Rok X
Nr. 225

10 GROSZY

ABC
NOWINY CODZIENNE

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
PRR
Warszawa,
czwartek 8 sierpnia 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Decyzja całego narodu

Niema co tego ukrywać: odpowiedź rządu polskiego na pismo senatu gdańskiego z dn. 3-go sierpnia b. r. wywołała w szerokich kołach społeczeństwa rozczarowanie. Rozczarowanie to jest wprost proporcjonalne do oburzenia, jakie wzbudził przed kilku dniami ton noty p. Greisera. Spodziewano się, że ten ton, to przybieranie przez Gdańsk miny suwerennego państewka, spotka się z ostrą odprawą.

Tymczasem odpowiedź polska, o ile wnosić można z bardzo lakonicznego streszczenia jej przez Polską Agencję Telegraficzną, sprowadza sprawę jedynie i wyłącznie do zagadnienia wydanego przez Senat gdański zarządzenia o cłach. „Rząd polski nie może przyjąć tłumaczenia senatu co do konieczności wydania zarządzeń o zwolnieniu od cła pewnych towarów“ — i tyle.

Widać z tego wyraźną tendencję celowego zwężenia zatargu. Na pompatyczne i patetyczne pismo p. Greisera — odpowiedź krótka i sucha. Intencją takiej taktyki jest zapewne chęć dania Gdańskowi do odczucia d y s t a n s u pomiędzy Polską a Wolnem Miastem. Ale wobec niewątpliwego tła całego zatargu, wobec komunikatów dobrze zazwyczaj poinformowanej agencji „Press“, że w buńczuczności p. Greisera należy się doszukiwać podszeptów Berlina, na co wskazywałyby zresztą i komentarze „Völkischer Beobachter“, sprawy gdańskiej nikt już dziś w społeczeństwie polskiem, ani w szerokiej opinji międzynarodowej, nie traktuje jako lokalnego nieporozumienia w kwestjach celno - dewizowych. Jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia p o l i t y c z n e g o, wiążąca się ściśle z anschlussowemi tendencjami w Trzeciej Rzeszy.

Toteż dobrze się stało, że w tym momencie, kiedy spór gdański wszedł w stadjum formalno - proceduralnej wymiany not, zredagowanych w suchym, urzędniczym stylu, padły onegdaj w Krakowie mocne, męskie słowa, które dały wyraz uczuciom polskim. Mamy tu na myśli zakończenie przemówienia generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego:

„My po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. To jest decyzja całego narodu“.

Tak, to jest decyzja całego narodu.

Krwawe rozruchy w Tulonie i Brest
Deputowany komunistyczny na czele demonstrantów

PARYŻ, 6. 8. (PAT). Manifestacje robotnicze w Tulonie, jak donosi prasa prawicowa, zamieniły się w poważne rozruchy. W ciągu około 3 godzin manifestujący robotnicy byli panami centrum miasta, nie napotykając na żaden sprzeciw władz bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, początkiem manifestacyj była akcja protestacyjna przeciwko obniżce zarobków. W południe wśród robotników arsenału morskiego, rzucono hasło: „Po wypłacie zarobków organizować manifestacje uliczne“.

Wkrótce uformował się pochód, liczący około 2000 ludzi. Manifestanci zdołali wydostać czerwone sztandary organizacyj zawodowych przechowywane na giełdzie pracy. Manifestujący tłum przybierał coraz bardziej groźną postawę. W pewnym momencie zaatakowano kawiarnie, w której zbierają się oficerowie marynarki. Oficerów obrzucono wymysłami. Następnie manifestanci zniszczyli i rozgromili kilka kinoteatrów. Tłum wdarł sę do biura towarzystwa ubezpieczeń „Sacour“, tak, że personel musiał schronić się do podziemi. W manifestacji wziął czynny udział deputowany komunistyczny Bartolini, który wygłosił do manifestantów przemówienie. Ze względu na coraz groźniejszą postawę manifestantów, władze wezwały żandarmerję.

Bilans zajść przedstawia się jak następuje: splądrowano 5 kawiarń, 2 kinoteatry oraz biuro towarzystwa ubezpieczeń. Wśród publiczności, znajdującej się w kawiarniach, które były przedmiotem napaści, naliczono 20 osób rannych, 6 żandarmów zostało pobitych.

PARYŻ, 6. 8. (ATE.). Sytuacja w Breście doznała w godzinach popołudniowych dalszego poważnego zaostrzenia. Większe grupy strajkujących urządziły pochody, teroryzując ludność. Szczególnie znamienny dla położenia incydent wydarzył się na dworcu. Kilka tysięcy robotników przedostało się na teren dworcowy i tory, zmuszając wyruszający o godzinie 15.30 pociąg pośpieszny do Paryża do zatrzymania się. Manifestanci odczepili następnie parowóz i zmusili maszynistę do odjazdu wraz z parowozem do parowozowni. Pociąg pośpieszny opuścił wreszcie Brest z opóźnieniem 50 minutowem.

Jedna z grup manifestantów udała się przed prefekturę, obrzucając budynek kamieniami. Po zerwaniu trójkolorowego sztandaru, strajkujący wywiesili płachtę czerwoną. Również w tym wypadku dopiero silniejszy oddział gwardji cywilnej zdołał przywrócić porządek. W innej dzielnicy miasta demonstranci zatrzymali autobus, który został całkowicie zniszczony. Strajkujący prowadzą wobec organów bezpieczeństwa istną walkę podjazdową, unikając wystąpień zwartych.

Wśród ludności zapanował nastrój pełen niepokoju, niemal wszystkie sklepy na głównych ulicach miasta są zamknięte. Ogółem według dotychczasowych wiadomości 4 osoby zostały ciężko ranne, mianowicie dwóch urzędników policji i dwóch robotników arsenalu. Liczba lżej rannych jest znacznie poważniejsza, lecz dotychczas jeszcze nie ustalona — również wśród robotników miejskich La Rochelle daje się zauważyć nastrój wybitnie podniecony, grożący w każdej chwili wybuchem strajku.

BREST, 7.8. (PAT). — Wczoraj wieczorem doszło do nowych zajść na ulicach miasta. Robotnicy usiłowali opanować prefekturę morską, lecz zostali rozproszeni przez marynarzy i żandarmów. Późno wieczorem przed koszarami wojsk kolonjalnych zebrał się tłum robotników, którzy poczęli wyłamywać kraty. Wojsko musiało interwenjować. Około godziny 23-ej władze stały się panem położenia. W szpitalu znajduje się 13 robotników, 5 żołnierzy i dwóch żandarmów.

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ, 7.8. (PAT). — „Le Matin“ donosi, iż sąd w Breście skazał wczoraj kilkunastu agitatorów komunistycznych za udział w rozruchach na karę więzienia na okres od 8 dni do 6 miesięcy. Dziennik podkreśla, iż w ciągu dnia wczorajszego panowała w mieście atmosfera wojny domowej i zapytuje, czy długo jeszcze pozwoli się działać komunistom, otrzymującym wskazówki z Moskwy.

„Le Journal“ pisze, iż przebieg wypadków wskazuje wyraźnie, że prawdziwymi sprawcami krwawych rozruchów są przywódcy komunistyczni. Dziennik podkreśla, iż bezpieczeństwo Francji wymaga szybkiej i silnej akcji.

Według „L'Echo de Paris“ 30 żandarmów i około 100 manifestantów zostało lżej lub ciężej rannych.

„Le Petit Parisien“ donosi: Gdy manifestanci dowiedzieli się że jeden z rannych robotników zmarł poczęli wyrywać kamienie z bruku i atakować policjantów, poczem ruszyli na prefekturę, którą atakowali w ciągu pół godziny. Gdy wreszcie udało im się wyłamać drzwi, nadeszły posiłki wojskowe i rozproszyły atakujących. Przybycie posiłków wojskowych kolonjalnych wywołało nowe zaburzenia, w czasie których wielu żołnierzy rozbrojono i połamano karabiny. Robotnicy zatrzymywali samochody ciężarowe i podpalali je.

„L'Oeuvre“, potępiając rozruchy, pisze, iż są one na rękę faszyzmowi. Jeżeli front ludowy — pisze dziennik — wziąłby udział w rozruchach, lub pozwolił się w nie wciągnąć, to wówczas nie osiągnąłby swego celu, a pozwoliłby ligom prawicowym odegrać rolę żandarmów dodatkowych, oczekujących wzięcia władzy w swe ręce.

W Brest spokój przywrócony

BREST, 7.8. (PAT). Spokój został w mieście całkowicie przywrócony. Robotnicy arsenału przystąpili do pracy.

Aresztowania i bojkot żydów w Niemczech

BERLIN, 6. 8. (PAT). W areszcie ochronnym w Gladbach koło Monachjum popełnił samobójstwo, skacząc z 3 piętra na bruk, żyd Frenkel, który przed paru dniami aresztowany został za utrzymywanie stosunków z kobietą aryjskiego pochodzenia. Jak donoszą, w Wałbrzychu, regencji wrocławskiej, aresztowano 6 żydów i 7 dziewcząt niemieckich, w Gorlicach zaś 4 żydów i 4 dziewczęta aryjskiego pochodzenia, oskarżonych o utrzymywanie bliskich stosunków.

BERLIN, 6. 8. (PAT). „Wirtschafts Politischedienst“ dodatek gospodarczy narodowo - socjalistycznej korespondencji partyjnej domaga się przeprowadzenia drogą ustawy umieszczania odpowiednich napisów, oznaczających sklepy żydowskie. Jak wiadomo, dotychczas wzywani byli jedynie kupcy aryjscy do wywieszania tabliczek z napisem: „sklep niemiecki“.

W dalszym ciągu uważa ten organ, iż nie należy bronić się twierdzeniem, że tego rodzaju postępowanie „ingeruje w sprawy gospodarcze“.

Pismo nawołuje gorąco do bojkotu.

8 osób zabitych
Krwawe zajścia na granicy jugosłowiańsko-albańskiej

BIAŁOGROD, 6. 8. (PAT). Agencja Avala donosi: Grupa złożona z 14 mężczyzn uzbrojonych, prowadzących za sobą 2 dziewczyny usiłowała dziś w nocy przekroczyć z Albanji granicę Jugosławji. Żandarmi jugosłowiańscy znajdujący się na wzgórzu zażądali od nich by zatrzymali się. Wobec tego, że tego rozkazu nie usłuchano po zwyklem uprzedzeniu żandarmerja dała ognia, od którego padło zabitych 6 mężczyzn i 2 kobiety.

Komisja złożona z oficera jugosłowiańskiego dowódcy odcinka i oficera albańskiego, który przybył na miejsce zajścia nie mogła ustalić personalji osób zabitych. Zdaje się, że byli to zbiegowie z Jugosławji, lub Albanji, którzy wykradli dziewczyny z Albanji, chcąc je potajemnie przeprowadzić do Jugosławji.

Wulkan Stromboli czynny

RZYM, 7.8 (PAT). Z Messyny donoszą, że wulkan Stromboli wznowił swą działalność, wyrzucając wielkie ilości kamieni i lawy.

Wśród okolicznej ludności panuje duże zaniepokojenie, chociaż dotychczasowe wybuchy nie wyrządziły jeszcze żadnych szkód materjalnych.

Pieszo ze Lwowa
przybyli delegaci zamkniętej fabryki żarówek
Błagać o ratunek P. Prezydenta Rzplitej

We Lwowie zamknięta została przez kartel Małopolska Fabryka Żarówek elektrycznych, wskutek czego 70 rodzin pozostało na bruku. Zrozpaczeni pracownicy wysłali ze Lwowa do Warszawy dwóch delegatów, którzy całą drogę odbyli pieszo i przybyli wczoraj do Warszawy, aby osobiście błagać o pomoc i ratunek p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Ponadto zamierzają oni udać się do Ministerstwa Opieki Społecznej oraz do Min. Przemysłu i Handlu, a gdyby wszystkie te środki zawiodły, utrzymują, że nic pozostanie im nic innego, jak zamknąć się z rodzinami w swoich mieszkaniach i rozpocząć głodówkę.

P. Prezydent Rzeczypospolitej bawi w tej chwili w Wiśle. Obydwaj lwowianie nie chcą zostawiać swoich próśb w kancelarji p. Prezydenta, wobec tego postanowili udać się w dalszą wędrówkę piesza do Wisły, ewentualnie do Zakopanego, gdzie p. Prezydent ma być już w najbliższą niedzielę.

Delegaci fabryki wyszli ze Lwowa w piątek rano, a przybyli do Warszawy wczoraj około g. 11-ej rano. Odbyli zatem drogę wynoszącą około 400 km. w przeciągu niespełna pięciu dni, są oczywiście wyczerpani i zmęczeni, nie tracą jednak nadziei, że ten trud ich nie pójdzie na marne.

Polska wyprawa na wyspę Kościuszki
Dr. Jarosz odjechał już na Alaskę

PRINCE RUPERT (bryt. Kolumbja 7.8. (PAT.). Dr. Stefan Jarosz, po trzymiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych, żegnany przez przedstawicieli konsulatu Rzplitej i liczne rzesze miejscowej Polonji, odjechał z Chicago na Alaskę, gdzie, jak wiadomo, prowadzić będzie badania naukowe na wyspie Kościuszki.

W pracach przygotowawczych do wyprawy pomagali dr. Jaroszowi oprócz władz konsularnych polskich, linja Gdynia — Ameryka i Związek Narodowy Polski w Chicago.

W czasie swego pobytu w Ameryce, o czem już donosiliśmy, dr. Jarosz wygłosił szereg odczytów o Polsce współczesnej, które spotkały się z niezmiernie życzliwem przyjęciem nietylko wśród Polonji amerykańskiej, ale i rdzennych Amerykanów.

Prasa zarówno polska jak i amerykańska zamieściła szereg artykułów o wyprawie „Polskiego Robinsona“, jak nazywają dr. Jarosza w Ameryce.

Dr. Jaroszowi w wyprawie na wyspę Kościuszki towarzyszy botanik amerykański dr. C. Cox.

W drodze na Alaskę dr. Jarosz wraz z towarzyszem zwiedzili olbrzymi Park Narodowy, położony na pograniczu Alberty i brytyjskiej Kolumbji w sercu gór Skalistych Kanady.

Głównym celem tej wycieczki był szczyt Robson (ok. 4000 m.), najwyższy szczyt gór Skalistych. W czasie wspinaczki na przełęcz, dzielącą lodowiec Berg od lodowca Robson, omal nie wydarzyła się katastrofa. Olbrzymi blok lodu, pod którym przechodził dr. Cox, zaczął się nagle osuwać wdół i wprost cudem w ostatniej chwili udało się dr. Coxowi odskoczyć wbok, nim potężny blok lodu runął w przepaść.

Z wyprawy na „najpiękniejszy szczyt Ameryki“ — jak nazywają lodowiec „Robson“ Amerykanie, dr. Jarosz nakręcił film.

Po kilkudniowym pobycie w górach kanadyjskich dr. Jarosz wraz z towarzyszem pojechali koleją wzdłuż rzeki Frazer dotarli do portu Prince Rupert nad oceanem Spokojnym, skąd wyruszyli na wyspę Kościuszki.

Po odpowiedzi rządu polskiego
na notę prezydenta Greisera

Wręczoną wczoraj w Gdańsku notę należy w ten sposób rozumieć, iż rząd polski nie przystąpi do rokowań nad całokształtem zagadnień celno-dewizowych, dopóki nie będą cofnięte ostatnie wyki nie będą cofnięte ostatnie zarządzenia gdańskie, będące w sprzeczności z art. 104 Traktatu Wersalskiego z konwencją paryską i z umową warszawską. Najpodiwszem załatwieniem sprawy byłoby cofnięcie tych zarządzeń po obopólnem porozumieniu, a dopiero potem rozpoczęcie rokowań. Dopóki jednak Gdańsk na taką drogę nie wejdzie, będą utrzymane w mocy wszystkie zarządzenia odwetowe.

Jakkolwiek, zdaniem kół gospodarczych, nowe zarządzenia nie są potrzebne, gdyż skrupulatne wykonanie zarządzeń już wydanych, a głównie zarządzenia fiskalnego z 18 lipca b. r. zupełnie wystarczy, to jednak na wypadek, gdyby nie potwierdziły się pewne tendencje ugodowe, dające się wyczuć w tej chwili ze strony Gdańska, należy przewidywać pewne zaostrzenie i wydanie nowych poleceń.

Rząd polski znajdzie w tym wypadku niewątpliwe poparcie w opinji zagranicznej, której głosy już dziś świadczą o zrozumieniu, że racja prawna i rzeczywista jest po stronie Polski. Jednolitość opinji polskiej nie ulega oczywiście żadnej wątpliwości.

Represje

GDAŃSK, 6. 8. (PAT). Sąd gdański rozpatrywał dziś w trybie przyspieszonym sprawę 7 handlarzy i handlarek, obywateli polskich z Pomorza, oskarżonych o przekroczenie postanowień gdańskich ograniczeń dewizowych.

Handlarze ci przywozili na gdańskie targi tygodniowe żywność z Polski, za którą otrzymywali guldeny. Guldenów tych jednak bank gdański zmieniać nie chciał, twierdząc, iż złotych nie posiadają, wobec czego oskarżeni guldeny te zmieniali na złote u osób prywatnych, lub też starali się wywieźć do Polski drobne sumy w guldenach. Sąd skazał ich na grzywnę w ogólnej sumie około 5000 gld., z zamianą w razie niemożności zapłacenia na wysokie kary więzienia.

Pozatem sąd wydał nakaz natychmiastowego aresztowania oskarżonych, którzy poprzednio zostali tylko zatrzymani przez policję na granicy. Sąd zarządził równocześnie konfiskatę 600 guldenów, będących w posiadaniu oskarżonych.

Powrót Wysokiego Komisarza

GDAŃSK, 7.8. (PAT). Biuro wysokiego komisarza Ligi Narodów komunikuje, że wysoki komisarz Ligi wraca z urlopu do Gdańska dziś o godz. 15-ej.

Nowy wicekról Indyj

LONDYN, 6. 8. (PAT). Markiz Linligthow został mianowany wicekrólem Indyj na miejsce lorda Willingdona, którego termin służby upływa w kwietniu.

Lekarz utonął w Kuźnicy

GDYNIA, 7. 8. — Do Gdyni nadeszła wiadomość o utonięciu w Kuźnicy magistra praw Jagalskiego, asystenta znanego chirurga, dr. Maciejewskiego. Ś. p. Jagalski kąpał się w morzu i utonął niedaleko od brzegu, prawdopodobnie wskutek anewryzmu serca.

Demonstracja komunistów w Brukseli
przeciw Mussoliniemu

BRUKSELA 7.8. (PAT.). — Grupa komunistów wdarła się do pawilonu włoskiego na wystawie światowej i wśród okrzyków antywłoskich obrzuciła stojący tam postument Mussoliniego zgniłemi jajami. Między napastnikami a służbą wywiązała się bójka na pięści, której kres położyła policja.

Wśród aresztowanych komunistów znajdował się deputowany Lahaut, który był organizatorem tej manifestacji.

Trupa reemigrantki wyrzuciła Wisła

Dwaj mieszkańcy Grajewa dopuścili się zbrodni

Centrala służby śledczej w Warszawie przeprowadziła dochodzenie w sprawie morderstwa w celach rabunkowych na osobie reemigrantki z Ameryki, której trupa znaleziono pod wsią Wólka Gołębska, wyrzuconego przez Wisłę.

W r. 1934 powróciła do Grajewa ze Stanów Zjednoczonych Marjanna Bukowska, która przywiozła ze sobą kilka tysięcy dolarów. Bukowska zamieszkała u brata swego Feliksa Mieszkowskiego. Za przywiezione pieniądze postanowiła osiedlić się w Grajewie lub okolicy, zamierzając nabyć jakiś mały majątek. Tymczasem dowiedział się o tem sąsiad Mieszkowskiego, Kajetan Kossakowski, który począł odradzać jej kupno jakiegoś majątku, dowodząc, iż straci pieniądze, radził natomiast Bukowskiej, by jechała spowrotem do Ameryki. Bukowska przyznała się w rozmowie z Kossakowskim, iż zamordowała w Ameryce swego kochanka, za co skazana została na 20 lat więzienia. Po częściowem odbyciu kary, została wydalona z Ameryki jako „uciążliwy cudzoziemiec" z zakazem powrotu do Stanów Zjednoczonych. Kossakowski dowiedziawszy się o tem, zaczął przekonywać Bukowską, iż zna w Warszawie sprytnych agentów, którzy po otrzymaniu 2.500 zł. potrafią ją przeszwarcować do Ameryki przez „zieloną granicę".

Bukowska wyjechała z Kossakowskim we wrześniu ub. roku do Warszawy i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. Po Grajewie poczęły krążyć pogłoski, że Kossakowski po obrabowaniu Bukowskiej, zamordował ją. Pogłoskami temi zainteresowała się policja, która wreszcie wszczęła dochodzenia, aresztując przedewszystkiem Kossakowskiego. Dalsze śledztwo zostało jednak umorzone, gdyż jak zeznał Kossakowski przywiózł on ją do Warszawy i oddał jakiemuś ajentowi, otrzymując od niej 150 zł.

Dochodzenie dało wkrótce sensacyjne wyniki, okazało się bowiem, iż braci Kossakowscy dopuścili się w celach zysku zamordowania Bukowskiej.

Kajetan Kossakowski wyjechał jak ustaliło dochodzenie, wraz z Bukowską z Grajewa do Warszawy; w innym wagonie tymże pociągiem jechał brat jego, Adam, którego Bukowska nie znała. Na dworcu Wileńskim w Warszawie Adam przedstawił się jako agent, który miał przewieźć Bukowską przez granicę. Postanowiono, że cała trójka uda się na plac Broni i pojedzie autobusem w kierunku Lublina. Dojeżdżając do miasteczka Kurowo, wszyscy troje wysiedli i udali się pieszo do Puław, odległych o 16 km.

Przechodząc przez drewniany most na Wiśle, Kajetan Kossakowski schwycił Bukowską za gardło i, po krótkiem duszeniu, zamordowaną wyrzucono do Wisły. Kossakowscy podzielili się łupem i z Puław udali się do Warszawy, skąd Adam Kossakowski otrzymawszy 620 zł. pojechał do Stawisk, a Kajetan Kossakowski powrócił do Grajewa, gdzie porobił szereg inwestycyj, co zwróciło uwagę jego sąsiadów.

Po kilku miesiącach woda wyrzuciła zwłoki jakiejś kobiety. Zwłoki pochowano na cmentarzu parafjalnym, jako nieznane.

Z polecenia prokuratora, policja zrobiła ekshumację zwłok, które ustaliło, iż zamordowaną jest Marjanna Bukowska, której zwłoki woda po kilku miesiącach przypadkowo wyrzuciła we wsi Wólka Gołębska.

Prokurator sporządził już akt oskarżenia w stosunku do dwóch braci, Kajetana i Adama Kossakowskiego. Obaj przyznali się do winy i spółudziału w mordzie.

Tajemnicza sprawa ukraińskiego watażki

Sąd Najwyższy nakazał rewizję procesu

Do Sądu Najwyższego wpłynął sensacyjny wniosek w sprawie inż. Włodzimierza Pańkowa, skazanego na 15 lat więzienia za napady na ludność polską w okresie pierwszych lat niepodległości, kiedy w Małopolsce Wschodniej grasowały watahy ukraińskie.

Po zakończeniu wojny władze polskie stopniowo likwidowały bandy, wyłapując ich przywódców. Jako jeden z ostatnich groźnych watażków ukraińskich wpadł w ręce policji Włodzimierz Pańkow, b. oficer ukraiński. Stało się to w r. 1931 i w tymże jeszcze roku Pańkow stanął przed sądem przysięgłych w Samborze, oskarżony o dokonywanie morderstw ze specjalnem okrucieństwem na Polakach.

Ataman kozacki przyznawał się do tego, że brał udział w wojnie przeciwko Polsce jako oficer armji ukraińskiej, lecz jednocześnie dowodził, że służył on w regularnych oddziałach, nie mających nic wspólnego z bandami rabusiów i podpalaczy. Nie mógł jednak przedstawić nikogo ze świadków, ponieważ swoich podkomendnych znał jedynie z imienia i, przydzielony do szturmowego bataljonu, przerzucany był z jednego odcinka frontu na drugi. Zbadano blisko 100 świadków, spośród osób, które doświadczyły na sobie, bądź swoich bliskich, wybryków ukraińskiego atamana. Większość z nich w Pańkowie nie poznała przywódcy bandy dywersyjnej, tłumacząc się znacznym upływem czasu od krwawych wypadków. Znalazło się jednak pewne koło osób, które kategorycznie głosiły, że oskarżony inż. Pańkow jest indentyczny z osobą watażki. Opierając się na tych zeznaniach, sąd przysięgłych uznał, że wina Pańkowa jest dowiedziona i skazał go na karę 15 lat więzienia.

Proces kozackiego atamana przeszedł wszystkie instancje i wyrok ostatecznie uprawomocnił się. Pańkow obsadzony został w więzieniu w Drohobyczu.

Obecnie obrońca skazanego, adw. Hofmokl - Ostrowski, opierając się na nowych nieznanych dotychczas sądom, które rozpatrywały sprawę atamana, okolicznościach, zażądał rewizji procesu, powołując się na świadka, niejakiego Berezę, który będąc w Drohobyczu widział się w więzieniu z Pańkowem i kategorycznie twierdzi, że nie jest on identyczny z osobą krwawego atamana. Bereza, jako oficer armji polskiej, spotkał się w Koniowie z bandą prawdziwego Pańkowa. Przyjrzał mu się wówczas dokładnie i dzisiaj z całą stanowczością twierdzi, iż w grę wchodzi tu jakiś inny osobnik o tem samem nazwisku, a sąd popełnił fatalną omyłkę.

Na podstawie zebranych informacyj za pośrednictwem władz rumuńskich i austrjackich stwierdzono, że krwawy Pańkow przebywa obecnie zagranicą i znany jest policji kryminalnej jako niebezpieczny międzynarodowy oszust.

Sąd Najwyższy przychylił się do wniosku o rewizję procesu i nakazał ponowne rozpatrzenie całej sprawy.

Włosi rozpoczną wojnę z Abisynją

wielkim atakiem lotniczym

Następca tronu włoskiego mianowany dowódcą korpusu

RZYM, 7.8. (PAT). — Następca tronu włoskiego, który dotychczas był w randze generała brygady, został mianowany dowódcą korpusu we Florencji.

WŁOSKA MOBILIZACJA POWIETRZNA.

LONDYN, 7.8. (PAT). — Agencja Reutera donosi z Rzymu: Mussolini zamierza rozpocząć wojnę z Abisynją wielkim atakiem lotniczym. We wschodnio-afrykańskich kolonjach włoskich ma być skoncetrowanych 400 samolotów wojskowych w czasie rozpoczęcia operacyj wojennych.

Przypuszczają tu, że plan kampanji wojennej przewiduje użycie najpierw bomb z gazami łzawiącemi, a następnie, jeśli zajdzie potrzeba — z gazami trującemi. Władze wojskowe włoskie pragną jednak uniknąć gazów trujących ze względów humanitarnych, a pozatem Włochy nie chcą zrazić do siebie ludności tubylczej, którą pragną zdobyć w sposób pokojowy.

Budowa samolotów zdolnych do rozwinięcia szybkości 300 mil na godzinę, z których każdy będzie mógł zabrać 500 bomb z gazami łzawiącemi i trującemi, lub specjalne bomby szrapnelowe, została już rozpoczęta. 50 takich samolotów już wykonano i na Sycylji odbywają się już próbne loty. Każdy żołnierz włoski będzie zaopatrzony w maskę gazową.

ABISYNJA OBOZEM WOJENNYM.

RZYM, 7.8. (PAT). — Prasa donosi z Asmary o wzmożonych przygotowaniach wojennych w Abisynji. We wszystkich punktach kraju odbywają się ćwiczenia wojskowe. Równocześnie zarządzono nową dyslokację wojsk. Na południe od stolicy zgromadzono wojowników Conta. W Genaledoya skoncentrowano oddziały, których zadaniem jest bronić Bale-Boran przed koncentracją sił włoskich. Ponadto zgromadzono wojsko na linji granicznej w Erytrei, oraz w Harrarze, Wollo, Tigrai, Goggiam, w kraju Makalle, jak również w prowincji Ogaden, zwłaszcza w kierunku Ual - Ual. Z koncentracji wojsk abisyńskich odnosi się — zdaniem prasy włoskiej — wrażenie, iż Abisyńczycy obawiają się przedewszystkiem ataku włoskiego od strony Erytrei.

W odległych klasztorach Gondaru mnisi zabarykadowali się i w razie ataku włoskiego, **zamierzają ogłosić wojnę świętą, celem obrony starożytnych relikwii.**

Taktyka, jaką zastosować ma negus, polegać będzie nie na stawianiu czynnego oporu, lecz na utrudnianiu wszelkiemi środkami marszu wojsk włoskich.

Pod Addis - Abeba obozuje około 50 tys. ludzi. Są to wojownicy szczepu Kulo i Konia, którym negus zabronił wstępu do stolicy w obawie rozruchów.

Gubernatorami dwóch prowincyj o dużem znaczeniu strategicznem Mollaya i Sayo mianowani zostali dwaj przedstawiciele t. zw. abisyńskiego ruchu młodo-nacjalistycznego Likamakuas Mangascia i Degiasmettch.

STANOWCZOŚĆ CESARZA ABISYNJI

PARYŻ, 7.8. (ATE). Z Addis Abeby donoszą: Cesarz Abisynji Haile Selassie oświadczył w wywiadzie z jednym z dziennikarzy francuskich, że nie może zgodzić się na kontrolę Ligi Narodów nad Abisynją, która jest państwem niepodległem, oraz pełnoprawnym członkiem Ligi. Na pytanie, czy Abisynja jest gotowa udzielić Włochom koncesyj natury gospodarczej, cesarz odpowiedział, że **rząd abisyński nie może zgodzić się na żadne uprzywilejowanie Włoch lub innego państwa.** Byłoby to niezgodne z postanowieniami Traktatu abisyńsko - francuskiego, który wskazuje wyraźnie, że cudzoziemcy winni być traktowani w Abisynji na równej stopie. Klauzule tego układu wykluczają w sposób zdecydowany wszelkie przywileje dla tej lub innej narodowości.

Cesarz Haile Selassie podkreślił z naciskiem, że obywatele wszystkich państw którzy pragną pracować w Abisynji w sposób poważny i uczciwy, mogą liczyć na poparcie rządu. Rząd abisyński przywiązuje wielką wagę do rozwoju gospodarczego kraju i udzieli cudzoziemcom, którzy będą pragnęli inwestować kapitały, wszelkich ułatwień.

CHWALEBNA KURTUAZJA JAPONJI

BERLIN, 7.8. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rzymu. Oświadczenie rządu japońskiego, że Japonja nie będzie wysyłała żadnej broni do Abisynji, przyjęte zostało tu z rezerwą. Zaprzeczenie wiadomości o wywozie broni przyjęto jako akt chwalebnej kurtuazji. Spodziewają się tu, że oświadczenie rządu tokijskiego znajdzie swój wyraz w czynie, tak, że żaden cień nie zakłóci w przyszłości przyjaznych stosunków pomiędzy Włochami i Japonją.

Jednocześnie otrzymano tu wiadomość, że jeden z członków rządu japońskiego oświadczył urzędowo, że każdy obywatel japoński może, jeśli zechce, wystąpić do armji abisyńskiej.

O POŻYCZKĘ ANGIELSKĄ DLA ABISYNJI.

PARYŻ, 7.8. (PAT). — Poseł abisyński w Londynie Martin udzielił wywiadu przedstawicielowi „L'Intransigeant", w którym oświadczył, że jeśli okaże się możliwe, to będzie starał się uzyskać na rynku angielskim pożyczkę w wysokości 5 milj. funtów sterlingów na obronę swego kraju, w przeciwnym zaś razie zwróci się do Pierpont Morgana.

Pieniądze te Abisynja — mówił poseł — obróci nietylko na prowadzenie wojny, lecz na wykorzystanie olbrzymich bogactw naturalnych kraju. Abisynja gotowa jest udzielić koncesji na eksploatację nafty, miedzi i złota.

Jeżeli wojna z Włochami wybuchnie, to Abisynja wprowadzi specjalny podatek wojenny, celem uzyskania potrzebnych jej 5 milj. funtów szterlingów. Każdy Abisyńczyk jest gotów umrzeć za wolność i za dynastję. Żołnierze abisyńscy umieją walczyć, lecz brak im jest mauzerów, czołgów i samolotów. Brak ten zastąpi im górzysty teren kraju, który nie pozwala na wielką koncentracje wojsk.

APEL DO ROOSEVELTA.

WASZYNGTON, 7.8. (PAT). Rada wykonawcza Federacji Pracy zażądała od swego przewodniczącego Greena, aby zwrócił się z apelem do prezydenta Roosevelta o powstrzymanie Włoch od wojny przeciwko Abisynji. Green udaje się do Waszyngtonu, aby sprawę tę przedstawić osobiście prezydentowi.

Polska wyprawa alpinistyczna na Kaukaz

MOSKWA, 6. 8. (PAT). Polska wyprawa alpinistyczna na Kaukaz donosi z Obozu nad lodowcem Karaguom pod datą 23 lipca:

Pomiędzy 16 a 23 lipca, korzystając ze wspaniałej pogody dokonano dwóch ciekawych wejść szczytowych w masywie Adai Choch.

Grupa pierwsza, w składzie: prof. Sokołowski, inż. Stefan Bernadzikiewicz, inż. Jakób Bujk, podczas 6-dniowej wyprawy osiągnęła szczyt Rurezula (4.357 metrów) piękną lodowo-śnieżną drogą z lodowca Karaguom, poprzez jego północną grzędę i wschodnią grań. Jest to pierwsze wejście tą drogą, a trzecie wogóle na ten szczyt. Powrót nastąpił drogą znanego alpinisty włoskiego Sella, dalej przełęczą gruzińską. Alpiniści polscy biwakowali na wysokościach od 2.800 do 4.200 metrów, wyrabując nieraz małe platforemki w lodowych zboczach.

Druga grupa, w składzie: dr. Tadeusz Bernadzikiewicz, inż. Chwaściński, Justyn Wojsznis, podczas czterodniowej wyprawy weszła na ostatni, niezdobyty dotychczas szczyt Sauz Kava (około 4.100 metrów) w grupie Adaj Chech.

Obniżenie cen specyfików

We wrześniu nastąpi ogłoszenie w „Monitorze Polskim" szczegółowej listy wszystkich specyfików, sprzedawanych na terenie Polski, tak krajowych, jak i zagranicznych, z podaniem nowych, obniżonych, a zatwierdzonych przez władze nadzorcze, cen tych specyfików.

Zasadniczo cena specyfików nie będzie mogła przewyższać ceny takiego samego lekarstwa, przyrządzanego w aptece. Skala obniżki jest równa, a tylko ceny znikomej liczby specyfików nie ulegną zniżce. Nie czekając na powyższe ogłoszenie, od której to daty nowe ceny będą bezwzględnie obowiązywały, szereg firm już obniżył ceny specyfików.

Zwolnieni urzędnicy magistratu dochodzą swoich praw

Dwaj b. urzędnicy magistratu m. Warszawy, Hołubek i Zwyrzykowski, wystąpili do Sądu Pracy przeciwko zarządowi miasta, domagając się odszkodowania za zwolnienie ich z pracy bez wypowiedzenia.

W okresie, gdy nowy prezydent obejmował swą władzę na Ratuszu warszawskim, zwolniono wielu urzędników. M. in. utracili pracę Hołubek i Zwyrzkowski, z tą tylko różnicą w porównaniu z innymi współtowarzyszami niedoli, że stało się to na wniosek biura dyscyplinarnego. Rzecznik dyscyplinarny zarzucał obu urzędnikom czyny kolidujące z kodeksem karnym i nawet przesłał akta sprawy do sędziego śledczego. Rzecz prosta, że usunięcie urzędników odbyło się drogą t. zw. nadzwyczajną, t. j. bez zwykłych ceremonij wypowiedzenia.

Tymczasem jednak zarzuty biura dyscyplinarnego okazały się całkowicie bezpodstawne. Sędzia śledczy umorzył dochodzenie, a b. urzędnicy, za pośrednictwem adw. Pączkowskiego, dochodzą obecnie swoich praw do odszkodowania na drodze sądowej.

Bandyta wymuszał terrorem nocleg w wsiach podwarszawskich

Swego czasu groźbą dla okolic podmiejskich był zuchwały opryszek, Stanisław Gałązka. Przez długi czas grasował on po podstołecznych powiatach, zręcznie omijając zastawione na niego pułapki. Wreszcie Gałązka dostał się w ręce sprawiedliwości i w czasie rachunku sumienia odbywającego się przy udziale sądu, okazało się, że poza kilkunastoma napadami rabunkowemi Gałązka jest mordercą trzech osób. Sąd Okręgowy skazał opryszka na 10 lat więzienia, którą to karę odbywa on obecnie w najcięższem więzieniu w Górach Świętokrzyskich. Na marginesie sprawy Gałązki władze dowiedziały się, że korzystał on z usług i pomocy okolicznych włościan, którzy go ukrywali przed policją.

Do odpowiedzialności karnej za ukrywanie zbrodniarza pociągnięto trzech mieszkańców wsi Dębówce: Piotra Redosa, Aleksandra Woźniaka i Piotra Rudkę. Podsądni nie przyznali się do winy i dowodzili, że Gałązka terroryzował ich, sam żądał noclegu i nakazywał ścisłe milczenie pod grozą zabójstwa lub też puszczenie z dymem całego dobytku. Niejednokrotnie zdarzało się, że dopiero rankiem gospodarz znajdował opryszka śpiącego w stodole. Gałązka bowiem nocą wślizgiwał się do zagród chłopskich i najczęściej obecność nieproszonego gościa stwierdzano wówczas, gdy on już wypoczął i zabierał się do odejścia.

Przemówienie gen. Rydza-Smigłego

na XIII zjeździe legjonistów w Krakowie

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły zaczął swoje przemówienie od słów:

„Koledzy! Tak się złożyło, że ja tylko jeden będę do was mówił, obecny tutaj szef rządu, pułkownik Sławek, przemawiał już z tego miejsca przy innej okazji.

Głęboko świadom jestem tego, że w tej chwili trudno głosowi ludzkiemu tak w wasza pierś uderzyć, by trafić w rytm waszego serca. Byliście bowiem w krypcie wawelskiej..."

Złożywszy dalej hołd pamięci marsz. Piłsudskiego, i roli marsz. Piłsudskiego jako twórcy armji polskiej, gen. Rydz-Śmigły oświadczył:

„Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tem, myśląc o szczęściu i honorze swego syna, bo Rzeczpospolita nasza jest roztworzysta, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w 17 wieku. I cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie pierś żołnierską?...

I trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkiem, żyjącym z dnia na dzień. Koledzy! Nie można utyskiwać. Trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola. Trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę. Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategorja pojęć o państwie i obowiązkach w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać prace umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną.

I jeszcze jedno muszę powiedzieć, to, co jest w waszej myśli i w waszem sercu: jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczył. A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rak nie wyciągniemy, ale swego nie damy. Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu".

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 7 sierpnia

Dewizy: Belgja 89.35; Holandja 357.90; Londyn 26.23; Nowy Jork 5.28 i trzy czwarte; Nowy Jork (kabel) 5.28 i siedem ósmych; Paryż 34.99; 21.95; Szwajcarja 172.95; Włochy 43.40; Berlin 213.00. Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach pryw. 5.27, rubel złoty 4.71 i pół, dolar złoty 9.07. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach pryw. marki niem. (banknoty) 179.50. W obrotach pryw. funty ang. (banknoty) 26.20. Dla pożyczek państwowych premjowych tendencja utrzymana, dla listów zastawnych i akcji — słabsza. Pożyczki dolarowe w obrotach pryw.: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 94.50 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 73.50 (w proc.).

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 41.75; 7 proc. poż. stabilizac. 65.13—64.88—65.00 (odcinki po 500 dol.) 65.50 (w proc.): 4 proc. poż. inwestycyjna 109.00; 4 proc. państw. poż. premj. dol. 53.40; 5 proc. konwersyjna 68.00; 6 proc. poż. dol. 82.50 — 82.75 (w proc.): 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku roln. 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.00—48.75; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 58.00—57.88; 5 proc. L. Z. m. Piotrkowa 56.50.

Akcje: Bank Polski 91.50—91.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 33.75 — 33.50; Węgiel 11.25; Lilpop 9.00; Modrzejów 4.75; Ostrowiec 15.00—14.75.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót 2.025 tonn, w tem żyta 705 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 15—15.50, jednolita 15—15.50, zbierana 14.50—15, żyto nowe I-szy st. 9.75 — 10.00; II-gi st. nowe bez obrotów 9.50 — 9.75, owies I-szy st. 15.50 — 16.00, II-gi st. 15.00—15.50, III-ci st. 14.75 — 15.00, jęczmień gat. II-gi 13.50 — 14.00, gat. III-ci 13.25 — 13.50, gatunek czwarty 12.75—13.25, groch polny 22—24, Victoria 26—29, wyka 27—28, łubin niebieski 13—13.50, żółty 15.50—16, mak niebieski 36—38, mąka pszenna gat. I-A 30—33, gat. I-B 27—30, gat. I-C 25—27, gat. I-D 23—25, gat. I-E 21—23, gat. II-B 20—22, gat. II-D 19—20, gat. II-F 18—19, gat. II-G 17—18, gat. III-A 12—13. mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 18—19, gat. I-szy do 65 proc. 17—18, gat. II-gi 14.50—15, razowa 14.50—15.50, poślednia 11—12, otręby pszenne grube 9—9.50, średnie 8.50—9, miałkie 8.50—9.00, żytnie 7.75—8.25, kuchy lniane 16.25—16.75, rzepakowe 11.50—12, słonecznikowe 15—15.50, śruta sojowa 18—18.50.

Jan Korolec

Ekonomja a technika

Nędze i blaski postępu technicznego

Nakładem Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie ukazała się książka Stefana Zweiga p. t. „Ekonomja a technika". Autor jest żydem, bardzo oddalonym od tych, którzy wyznają program narodowy. Dla tego warto przytoczyć niektóre sformułowania teoretyczno - naukowe, które mogą być argumentem na rzecz ustaleń programowych w dziedzinie gospodarczej, do których dochodzi kierunek narodowy, a które w tak ostry sposób zwalczane są przez środowisko, pokrewne p. Zweigowi.

SZYBKI PRZYROST LUDNOŚCI — WARUNKIEM BOGACTWA

Ze strony tych, którym przyszłość narodu leży na sercu od dłuższego czasu bije się na alarm spowodu spadku przyrostu naturalnego. Kierunek narodowy upatruje w tym poważne niebezpieczeństwo, zagrażające nietylko prężności i sile ekspansywnej narodu, ale nawet samemu jego istnieniu. W odpowiedzi na to t. zw. sfery liberalno - postępowe wysuwają argumenty natury gospodarczej, mające rzekomo uzasadnić konieczność ograniczania przyrostu ludności. Oczywiście argumenty natury gospodarczej nie mogłyby tu mieć decydującego znaczenia, ale i one same są bardzo wątpliwe „Okresy wysokiego przyrostu ludności — pisze p. Zweig — były w historji w regule okresami najwyższego dobrobytu (nie odwrotnie). Gdy liczba spadała, był to niechybny znak spadku gospodarczego, nędzy i bezrobocia. Gdy w średniowieczu zjawiała się zaraza, która zostawiała kapitał nienaruszony, lecz dziesiątkowała ludność, lata całe nie można było wyjść ze stanu upadku i ubóstwa".

„Nie jest rzeczą przypadku, że ten wspaniały rozwój gospodarczy kapitalizmu szedł w parze ze wzrastającą liczebnie ludnością. Bez tej szybko mnożącej się ludności rozwój ten byłby nie do pomyślenia". „Przewrót obyczajowy, któryby chciał korzyści postępu technicznego w wyższej mierze przydzielić człowiekowi, jako jednostce, a w mniejszej mierze człowiekowi, jako gatunkowi, stwarza dodatkowe trudności postępu technicznego".

POSTĘP TECHNICZNY SŁUŻY KAPITALISTOM.

Często wysuwane jest twierdzenie, że postęp techniczny przyczynia się do wyrównania różnic majątkowych między klasą posiadającą, a nieposiadającą. Natomiast p. Zweig pisze: „Postęp techniczny zwiększa odstęp między klasą posiadającą, a nieposiadającą". „Maszyna, która jest źródłem bogactwa dla jej posiadacza, dla robotnika jest przedewszystkiem konkurentem, uszczuplającym i ograniczającym jego dochody drogą prawa substytucji. Gdy technika postępuje naprzód, odstęp pomiędzy bogatym, dysponującym nowemi narzędziami, a biednym, przytłoczonym przewagą nowej maszyny, zwiększa się. Postęp techniczny staje się źródłem bogactw, które wzbogaca klasę posiadającą".

DEMOKRATYZACJA WŁASNOŚCI CHRONI OD BEZROBOCIA.

Postęp techniczny jest źródłem bezrobocia. Ale „nie we wszystkich ustrojach — pisze p. Zweig — postęp techniczny wywołuje bezrobocie technologiczne". „Ustrój małej własności prywatnej stosunkowo równo rozdzielonej, t. j. ustrój własności rozproszkowanej, nie sprzyja powstaniu bezrobocia technologicznego. Tylko ustrój, w którym obok wielkich fortun widzimy wyzucie mas z wszelkiej własności, t. j. ustrój własności skoncentrowanej, jest właściwem podłożem dla bujnego roskwitu bezrobocia technologicznego".

JAK NALEŻY OCENIAĆ POSTĘP TECHNICZNY.

Odpowiedź na te pytania daje następujące sformułowanie, wyjęte z artykułu Antoniego Borkowskiego, zamieszczonego w świeżo wznowionym miesięczniku politycznym „Nowy Ład": „Nie zwiastując krzyżowej wojny postępowi, uznając konieczność wytwórczości maszynowej w wielu działach, twórcy nowego ładu będą jednak stali twardo na stanowisku, że narodowi naszemu najbardziej odpowiada taka forma wytwórczości, która zespoli środki wytwórczości z pracą twórczą ich właściciela".

Wśród pism

O ODPOWIEDZI DLA GDAŃSKA

Forma odpowiedzi dla Gdańska i lakoniczny komunikat P. A. T.-a w tej sprawie wywołują w prasie szereg zastrzeżeń. Wstrzemięźliwy i powściągliwy zazwyczaj „Kurjer Warszawski" pisze o tem w słowach ostrych:

„Po dłuższem, od soboty, dnia 3 b. m. trwającem oczekiwaniu, opinja publiczna dowiaduje się dzisiaj o treści odpowiedzi polskiej na notę prezydenta senatu gdańskiego, p. Greisera. Jeśli mówimy: „o treści", to wyrażenie nasze nie jest przypadkowe; jest ono najbardziej precyzyjnem odtworzeniem tej sumaryczności, z jaką ujęto komunikat oficjalnego PAT-a o nocie polskiej; komunikat ów pozostanie zaiste wzorem treściwości. Treściwość ta wszakże idzie tak daleko, że czytelnik musi nawet odnosić wrażenie jakiegoś braku.

Dowiadujemy się bowiem, iż p. komisarz jen. oświadczył senatowi W. Miasta, że nie przyjmuje „tłumaczenia senatu, co do konieczności wydania zarządzeń o zwolnieniu od cła pewnych towarów". Już stylizacja komunikatu pokazuje, że sam przedmiot zatargu z Gdańskiem został tu mocno... streszczony. Zarządzenia „o zwolnieniu od cła pewnych towarów" — takby wyglądał przedmiot sporu w obecnem jego ujęciu. Zupełnie błaho. I odpowiedni do takiego ujęcia jest — dalszy ciąg komunikatu. Bo dalszego ciągu — niema. Czy nie będzie go i w rzeczywistości?

Nie chcemy tego przypuszczać. Pragniemy sądzić, że postawa rządu polskiego wywołana była jedynie pragnieniem okazania raz jeszcze niewyczerpanej dobrej woli Rzplitej. W naszem rozumieniu dowód ten nie był potrzebny. Dawaliśmy temu poglądowi już wyraz. Dobra wola Polski oddawna nie może dla żadnego przytomnego człowieka w Europie ulegać wątpliwości. Składanie nowych jej dowodów jest, mówiąc zupełnie poprostu, niczem innem, tylko stratą czasu.

Jeślibyśmy nie mieli wyciągnąć z rozwoju całej dotychczasowej polityki gdańskiej należytej konsekwencji, musiałoby to ludzi, przejętych myślą państwową, głęboko zatroskać o naszą zdolność do należytego postawienia polskiej polityki bałtyckiej wogóle. Bo myliłby się grubo, ktoby sądził, że w grę wchodzi jeszcze jeden proceduralny konflikt z krnąbrnem miastem. P. komisarz min. Papee w swej rozmowie z p. prezesem Greiserem dnia 1 bm. słusznie stwierdził, że sprawa ma obecnie „charakter polityczny". Od dnia kiedy to oświadczył, a więc przez cały już tydzień, sprawa swego politycznego charakteru bynajmniej nie straciła. Raczej przeciwnie. Już sam fakt, że ciągnie się tak długo, nie ruszywszy z miejsca, zaostrza polityczność owego konfliktu. Ten tydzień zużyty został na „wyjaśnienie" sytuacji. Zdaje się, że jest ona już w tej chwili tak jasna, że aż jaskrawa. Wczorajsza odpowiedź p. komisarza Papéego na notę p. Greisera jest, miejmy nadzieję, zakończeniem wymiany zdań. Ale tem samem powinna być wreszcie początkiem rozstrzygnięcia samego konfliktu. Rozstrzygnięcie tego konfliktu będzie jednem z najdonioślejszych wydarzeń w naszej polityce: może decydującem o całej naszej polityce bałtyckiej".

Jeszcze ostrzej stawia sprawę „Robotnik", który pisze:

„Sytuacja polsko - gdańska jest dla opinji polskiej w dalszym ciągu zupełnie niejasna. Ministerstwo p. Becka zachowuje grobowe milczenie. Wiemy, że p. Greiser odrzucił żądania, złożone imieniem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej przez p. Papéego i wiemy, że PAT. rozsyła trochę naiwne depesze o „znamiennym zwrocie w traktowaniu przez prasę niemiecką zagadnienia gdańskiego".

Kto zna język niemiecki i czytuje prasę hitlerowską „Trzeciej" Rzeszy — ten czyta takie depesze „optymistyczne" z rozbawionym podziwem. Ag. Press atakuje p. Greisera, ag. Press twierdzi, że p. Greiser „traci poparcie" kierownictwa „Trzeciej" Rzeszy i że będzie... „odwołany do Niemiec". Zobaczymy...

W każdym razie ta cudowna formułka ag. Press, że prezydent Senatu Gdańskiego będzie „odwołany" do Niemiec, mówi wystarczająco głośno sama za siebie".

WRACAMY DO FURMANEK...

I. K. C. drukuje charakterystyczny list jednego ze swych czytelników z zagłębia naftowego:

„Odnośnie do ruchu towarowego między Borysławiem — Drohobyczem — Stryjem 90 proc. całkowitego obrotu towarowego, który pobieżnie można obliczyć na 150 wagonów rocznie samych artykułów żywnościowych, odbywa się wyłącznie na... furmankach za zapłatą 0.90 — 1 zł. od 100 kg. Takiej konkurencji kolej nie mogłaby przeciwdziałać, nawet po obniżeniu taryfy wagonowej do 40 zł. za 10 ton. wagon lub 70 gr. za 100 kg. drobnicowej posyłki.

Skarb państwa traci podwójne, raz w ubytku dochodu dla kolei, a powtóre przez to, że posługiwanie się furmankami międzymiastowemi połączone jest ze znaczną stratą dla władz skarbowych, gdyż takie obroty towarowe nie wchodzą w ewidencji kontroli co do wymiaru podatku obrotowego.

Analogicznie traci kolej na ruchu pasażerskim, o czem świadczy najwymowniej fakt, że ruch podmiejski między Borysławiem a Drohobyczem daje czterem autobusom, robiącym po 20 tur dziennie z przeciętnie 15 pasażerami po 60 gr. — 720 zł., czyli po potrąceniu kosztów dobre kilkaset złotych na czysto dziennego dochodu".

Podając powyższe fakty, Czytelnik nasz zapytuje się, czy lepiej wychodzi kolej na tem, że ma wysokie ceny osobowe i towarowe, ale mało kto z jej usług korzysta — czy też nie lepiej byłoby, gdyby kolej obniżyła ceny tak, by nikomu taniej nie wypadało jeździć prywatnemi autobusami i przewozić towary furmankami?

Stawiamy nowych domów bardzo niewiele

Szał nadbudówek już minął

Wielopokojowe lokale stoją wolne — w izbach mieszka po 16 osób!

W stolicy daje się w dalszym ciągu odczuwać brak mieszkań. Można wprawdzie dostać już ośmio, a nawet pięciopokojowe mieszkanie bez odstępnego, ale również zdarza się, że nawet za takie mieszkanie zwłaszcza w śródmieściu płaci się i to dużo. Brak dotyczy przedewszystkiem mieszkań małych, jedno, dwu i trzyizbowych. Nowe domy mieszkalne, które obecnie powstają, idą po linj i zaspokojenia tych właśnie potrzeb. Nie pokrywają jednak zapotrzebowania, popyt znacznie jeszcze góruje nad podaża, stąd też wysokie komorne, nawet w małych, nowych mieszkaniach.

Komorne, opłata za mieszkanie w budżetach rodzin urzędniczych stanowi około 13,5 proc. i jest procentowo wyższa od odpowiednich obciążeń w Czechosłowacji, Niemczech, Holandji, Danji. W stosunku do roku 1928 przy nominalnej wartości pozostającej bez zmiany, obciążenie z tytułu komornego wzrosło odwrotnie proporcjonalnie do zarobków. A przecież po żywności opłata za mieszkanie stanowi naczelną pozycję budżetu rodziny urzędniczej, do której zaledwie zbliżają się tylko dwie inne: wydatki na odzież, obuwie i ubranie oraz ciężary publiczne: podatki, opłaty, składki!

W rodzinach robotniczych układ budżetu jest nieco inny. Po ogromnej, przekraczającej połowę zarobków sumie wydatków na żywność, idzie pozycja odzieży, a potem dopiero komorne, wyrażające się blisko 5 proc. dochodu. Te 5 proc. to jednak w budżecie robotnika b. dużo.

Zarobki obecnie są niskie. Sumy, które mogą być użyte na koszty mieszkania są niewielkie i tego żadne budownictwo mieszkaniowe najgenjalniej nawet pomyślane nie zmieni. Chodzi o co innego, o to mianowicie, że dziś świadczenia ponoszone przy mniejszych mieszkaniach są niejednokrotnie zbyt duże w stosunku do kompensat, jakie otrzymuje płacący. Temu stanowi sprzyja duża nadwyżka popytu nad podaża i fakt, że jeszcze dzisiaj pokutują tendencje „własnego domku", podczas, gdy konieczności wymagają, w miejscach dużego skupienia ludności, budowy wielkich domów czynszowych, o niewielkich mieszkaniach. Te domy nawet przy najostrożniejszej kalkulacji i przy niskich cenach komornego, mają zapewnioną „uczciwą" rentowność.

Stan naszych budynków mieszkalnych nie jest i ilościowo i jakościowo właściwy. W roku 1931 szacunek nieruchomości mieszkalnych wynosił 618 tysięcy domów, przyczem miasta liczące do 20 tys. mieszkańców miały 368 t. małych domów parterowych, od 20 — 100 tys. mieszkańców 142 tysiące, reszta przypada na miasta powyżej 100 tysięcy!

W jakim kierunku idzie dziś zabudowa naszych miast? Przedewszystkiem jako ogólna tendencja wzrasta ilość nowych budynków. W roku 1932 ukończono 3598 budynków, 1933 — 4466 budynków, a w roku 1934 — 5.554. Przyczem jednak charakterystyczne jest, że liczba rozpoczętych budowli w 1934 roku, była mniejsza od odpowiedniej liczby z roku 1933 i to średnio o 7 — 10 proc!

Pośród wznoszonych budowli przeważają oczywiście budynki, mieszkalne, a pośród tych domy z mieszkaniami dwuizbowemi, najmniej z jednoizbowemi, a pokaźna liczba i z większymi, bo przeszło 3.692 mieszkań trzyizbowych i 3481 czteroizbowych na 13.494 mieszkania wogóle.

Większość powstałych w tym okresie 1932 — 1934 domów to zaledwie domy o 2 — 3 mieszkaniach. Jakże więc ta rozbudowa daleka jest do zaspokojenia potrzeb!

Znamienne jest, że spada obecnie liczba nadbudówek, co należy uważać za zjawisko pomyślne, wobec faktu, że zbytnie obciążanie nadbudówkami nieprzewidzianemi w pierwotnych założeniach konstrukcyjnych domów, groziło jeżeli nie bezpośredniem i natychmiastowem — to dalszem w przyszłości niebezpieczeństwem. Niespodzianki ze względu na różny stan nadbudowywanych domów, nie były wykluczone.

Obecnie nastąpił spadek zarówno kończonych nadbudówek, jak i spadek ilości rozpoczętych, nie są to więc wahania przejściowe, tembardziej, że spadek postępuje coraz silniej od 1933 roku.

Przy niewielkiej ilości domów, nowopowstających troska o nie musi być szczególna, a przystosowanie ich do tendencyj naszych i potrzeb winno iść po zaznaczonej już linji dostarczania tanich, niewielkich mieszkań. Nietylko bowiem nędza, ale i brak odpowiednich pomieszczeń powoduje takie anormalne wypadki, że w izbie o powierzchni kilkunastu, a czasem nawet tylko kilku metrów kwadratowych mieszka i żyje po kilka lub kilkanaście osób. (W jednej izbie w Warszawie (Wola), na 12 metrach kwadratowych mieszkało 16 osób, śpiących na dwie zmiany).

A. S.

Podróż min. Becka do Finlandji

Agencja PRESS donosi, że wizyta, którą Min. Spraw Zagranicznych, p. Józef Beck złoży Finlandji, będzie rewizytą na pobyt w Polsce fińskiego min. spraw zagranicznych w maju r. b. Min. Beck udaje się do Finlandji wraz z małżonką.

Program wizyty przewiduje, że pobyt p. min. Becka w Finlandji potrwa 3 dni. Pierwszego dnia p. min. Beck złoży wieniec na grobie żołnierza nieznanego w stolicy Finlandji, a wieczorem podejmowany będzie przez prezydenta Finlandji, p. Svinhufvuda obiadem. W niedzielę p. min. Beck będzie gościem Yacht — Klubu Finlandji, który urządzi tego dnia regaty w obecności min. Becka. Trzeci i ostatni dzień pobytu swego w Finlandji poświęci min. Beck rozmowom politycznym i konferencjom z min. spraw zagranicznych Finlandji, p. Hackzelem.

Należy tu zaznaczyć, że wizyta p. Becka w Finlandji nie wykroczy poza ramy zwykłych spraw sąsiedzkich, łączących Polskę i Finlandję, które sąsiadują ze sobą poprzez Bałtyk. Pan min. Beck powróci do kraju drogą morską ze stolicy Finlandji do Gdyni.

Do tego komunikatu agencji PRESS dodaje PAT depeszę z Helsingforsu:

HELSINGFORS, 7.8. (PAT). Korespondent warszawski „Helsingin Sanomat" zwrócił się do Ministra Spraw Zagranicznych pana Józefa Becka z prośbą o udzielenie mu kilku informacyj w związku ze zbliżającą się jego wizytą do Finlandji.

— Z przyjemnością — oświadczył p. minister Beck — myślę o oczekującej mnie niebawem podróży do Finlandji, celem złożenia rewizyty waszemu ministrowi spraw zagranicznych Hackzelowi, którego pobyt w Polsce społeczeństwo nasze przyjęło z jaknajżywszą sympatją. Z podróży mej do Finlandji jestem tembardziej zadowolony, gdyż po raz pierwszy dane mi będzie osobiście poznać wasz kraj, jego piękno i wysoką kulturę oraz zetknąć się bezpośrednio z przedstawicielami waszego rządu i społeczeństwa. W dotychczasowych moich podróżach nad Bałtykiem miałem możność odwiedzić stolicę Estonji, Łotwy, Danji oraz Szwecji. Rad jestem, że obecnie będę miał okazję odwiedzenia następnego z naszych północnych sąsiadów — Finlandji. Podróż moją z Polski do waszego kraju odbędę morzem. Ono to sprawia, że jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami, których łączą nietylko wzajemne stosunki, lecz ponadto i węzły wzajemnych zainteresowań w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Polsko-bułgarskie

porozumienie prasowe

SOFJA, 7.8. (PAT). — Wczoraj rozpoczęły się w Warnie obrady porozumienia prasowego polsko-bułgarskiego. Polski komitet porozumienia jest reprezentowany przez 10 polskich dziennikarzy z redaktorem Beaupre na czele.

Delegacja polska, która brała udział w uroczystościach poświęcenia pomnika - mauzoleum Władysława Warneńczyka, była bardzo serdecznie i gościnnie witana przez dziennikarzy, władze i ludność bułgarską. Dziennikarze polscy byli obecni na przyjęciu w pałacu w Euxinogradzie. Członkowie delegacji polskiej zostali przedstawieni królowi.

Na inauguracyjnem posiedzeniu konferencji był obecny poseł R. P. p. Tarnowski, oraz przedstawiciele świata politycznego i dziennikarskiego Bułgarji.

Na wniosek red. Beaupre przewodniczącym obrad konferencji został wybrany Chausto Silianow, prezes bułgarskiego komitetu porozumienia prasowego polsko-bułgarskiego.

Sekretarzami zostali obrani ze strony polskiej red. Jan Sołtan, ze strony bułgarskiej red. Milew.

Książe Thurn

żąda od skarbu 400.000 zł.

Książe Thurn und Taxis wystąpił z wysokiem powództwem przeciwko Skarbowi Państwa. Ks. Thurn und Taxis był właścicielem olbrzymich majątków ziemskich w Poznańskiem t. zw. księstwa krotoszyńskiego. Po wprowadzeniu w życie reformy rolnej i likwidacji dóbr rycerskich na kresach zachodnich obszary te zostały rozparcelowane, a ks. Thurn und Taxis otrzymał jeszcze w roku 1920 odszkodowania sięgające kwoty 20.000.000 zł.

Obecnie magnat niemiecki wystąpił z pretensjami przeciwko Skarbowi, twierdząc, że w wypłacie odszkodowań zaszła w swoim czasie kilkunastotygodniowa zwłoka. Z tego tytułu ks. Thurn und Taxis żąda wypłacenia mu procentów w wysokości 400.000 zł. Pretensje ks. Thurn und Taxis zostały oddalone, gdyż w myśl umowy likwidacyjnej polsko - niemieckiej wszelkie rozrachunki zostały już rozstrzygnięte, jednakże ks. ks. Thurn und Taxis nie rezygnuje ze swych żądań i wniósł skargę do Sądu.

Laboratorjum Politechniki

bada technicznie materjały z ul. Freta

Próbki gruzu i materjałów budowlanych, pobrano przez komisję, która badała przyczyny katastrofy zawalenia się domu przy ul. Freta Nr. 16, będą przekazane do analizy Laboratorjum Badania Wytrzymałości Materjałów przy Politechnice Warszawskiej. Analiza ta ustali czy użyte do nadbudówki materjały były niskogatunkowe, czy też zmurszenie belek nastąpiło wskutek starości.

Loterje bez przegranych

też są zakazane

Izba Karna Sądu Najwyższego ogłosiła ciekawe orzeczenie o grach loteryjnych. Zarząd jednego ze stołecznych towarzystw dobroczynnych ukarany został za urządzenie loterji bez zezwolenia. Ukarani wnieśli skargę kasacyjną, powołując się na to, że zorganizowana przez nich gra loteryjna nie pozbawiona była cech hazardu, albowiem wszystkie losy wygrały. Sąd Najwyższy nie podzielił tego stanowiska i orzekł, że brak przegranych nie pozbawia loterji cech gry losowej, która uregulowana jest przepisami ustawy karno - skarbowej. (S. N. 3 KL. 490/34).

Włoskie śliwki

w Warszawie

Na rynku owocowym ukazały się w ostatnich dniach niezwykle duże transporty śliwek importowanych z Włoch. Sprowadzono z zagranicy 20 wagonów włoskich renglodów. Śliwski włoskie potaniały z tego powodu do 1 zł. 20 gr. w handlu detalicznym.

Drugą rozprawa

przeciw ks. Małynicz-Malickiemu

BIAŁYSTOK, 7.8. W Sądzie Okręgowym wyznaczona została na dzień 2 b. m. nowa sprawa karna przeciwko ks. M. Małynicz-Malickiemu, oskarżonemu o obrazę władzy w osobie inspektora szkolnego Filipczuka. Urzędnik zabronił księdzu wykładów religji w szkole powszechnej i to stało się podłożem całego zajścia.

Sprawę o obrazę kuratora rozpatrywał swego czasu Sąd Grodzki w Knyszynie i skazał ks. Małynicza-Malickiego na 2 miesiące aresztu.

W ten sposób rozprawa w białostockim Sądzie Okręgowym miała być rozprawą apelacyjną, ponieważ skazany zwrócił się do wyższej instancji, dowodząc, że inspektor źle zrozumiał jego słowa i niesłusznie oskarżył o obrazę.

Po wywołaniu sprawy okazało się jednak, że ks. Małynicz-Malicki, który obecnie przebywa w więzieniu na mocy wyroku w innej sprawie, jest nieobecny. Ponieważ osobiste wyjaśnienia oskarżonego mają tutaj najistotniejsze znaczenie dla całej sprawy, sąd odroczył proces i nakazał na następny termin sprowadzić księdza na rozprawę.

Małyka nie przybył

na swą rozprawę

KATOWICE, 7.8. We wtorek miała się odbyć w Sądzie Okręgowym w Katowicach rozprawa przeciwko b. urzędnikowi skarbowemu, Małyce, w sprawie głośnych nadużyć skarbowych z oskarżenia b. właściciela fabryki maszyn w Załężu, Wagnera.

Matyka na rozprawę nie przybył. Wobec tego rozprawa została odroczona.

Nowe przepisy meldunkowe
wejdą w życie 13 b. m.

Z dniem 13 b. m. zaczną obowiązywać na terenie m. st. Warszawy nowe przepisy meldunkowe, zreformowane przez Zarząd Miejski i zatwierdzone przez władze admnistracyjne. Zmiany te polegają przedewszystkiem na zniesieniu dotychczas obowiązującego przepisu wypełniania każdego meldunku w dwuch egzemplarzach.

Dotychczas rodzina złożona np. z 5 osób, przeprowadzająca się z jednego domu do drugiego, obowiązana była wypełnić 20 kartek kosztem 2 zł. (1-kartka 10 gr.), obecnie wypełniać będzie tylko 5 kartek przy koszcie 1 zł. Drugą stroną nowego systemu jest uproszczenie samych formularzy. A więc znikną te, często dla ogółu niezrozumiałe, przeróbki dotychczas obowiązujących wzorów z racji sprostowań, z racji zawiadomień o urodzeniach, zgonach, małżeństwach ,czy też czasowych wyjazdach osób, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, gdyż regulamin wprowadza odrębne wzory jasne i przejrzyste do zameldowania tych zjawisk. Dotychczasowe kartki meldunkowe, zwane potocznie „białemi" i „białemi z paskiem" będą miały zastosowanie jedynie dla osób przybywających z innej gminy na zamieszkanie do Warszawy lub też opuszczających Warszawę na stałe. Wszelkie zaś zjawiska z dziedziny ruchu ludności w obrębie m. st. Warszawy będą już meldowane na nowych, uproszczonych wzorach.

Wobec bliskiego terminu wejścia w życie tych przepisów, wskazane jest, by właściciele domów, względnie prowadzący meldunki zaopatrzyli się w nowe formularze, które będą już do nabycia począwszy od 9 b. m. Meldunki składane począwszy od dn 13 b. m. muszą być wypełniane na nowych formularzach.

Lichwa żywnościowa w stolicy
Trzeba ją stłumić w zarodku

Od kilku tygodni na rynku warszawskim daje się zauważyć wzrost cen artykułów spożywczych. W ciągu mniej więcej miesiąca słonina i sadło podrożały o około 80 procent, również mięso wołowe podskoczyło o 30 procent, z 1,2 złotego na 1.6 zł. za kilogram.

Zwyżki cen mięsa należy dopatrywać się w podrożeniu cen żywca. W dniu 1 lipca świnie słoninowe sprzedawano po 70 — 74 zł. za 100 kg. żywej wagi; w dniu 5 b. m. notowania te wahały się w granicach od 95 — 112 zł. za 100 kg. wagi. Jak widać z tego, zwyżka ceny świń słoninowych waha się w granicach do 50 procent, niczem przeto nieusprawiedliwiona jest zwyżka ceny słoniny i sadła aż o 80 procent.

Również na warszawskim rynku rybnym zanotowano nadużycia i chęć spekulacji tym artykułem spożywczym. Dotychczas interwencja Komisarjatu Rządu powodowała, że ceny ryb w Warszawie zarówno w hurcie i w detalu były niższe od cen w innych miastach polskich. Ostatnio anarchja na rynku rybnym wzrosła i daje się zauważyć atak nieuczciwych jednostek na ustabilizowany rynek rybny w stolicy.

Stare pieczywo
w „świeżym" chlebie

Pomimo obniżonych cen mąki, niektóre piekarnie używają do wypieku chleba, nawet pytlowego, domieszki starego mielonego pieczywa. Wskutek tego piekarnie te stosują nieuczciwą konkurencję wobec solidnych zakładów piekarskich, gdyż mogą towar swój sprzedawać do sklepów detalicznych znacznie taniej.

W wypadku ujawniania tego rodzaju nadużyć, stwierdzonych przez Zakład technologji i fermentacji produktów spożywczych Politechniki Warszawskiej, współpracujący z oddziałem aprowizacyjnym Komisarjatu Rządu, winni będą pociągani do b. surowej odpowiedzialności, a prowadzone przez nich zakłady nie będą mogły korzystać z żadnych ulg, przewidzianych przy likwidacji piekarń. Analogicznie karane będą nadużycia za niedoważanie chleba. Kupujący winni żądać, we własnym interesie każdorazowego ważenia chleba.

RADJO
WARSZAWA
Czwartek, dnia 8 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Pobudka do gimn. 6.30 Gimn. 6.50 Muzyka (pł.). 8.20 Program. 8.25 Wskazówki prakt. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik poł. 12.15 Koncert zesp. H. Adamskiej - Grossmanowej. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muzyka (pł.). 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełd. 15.25 Wiad. o eksp. pol. 15.30 Muzyka lekka (pł.). 16.00 „Sierpień na niebie i ziemi" 16.15 Koncert solistów. 16.50 „Gazeciarz" — nowela. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 „Książka i wiedza". 18.10 „Minuta poezji". 18.15 Wiązanka pieśni śląskich, (z Katowic). 18.30 „Dokąd jechać w święto?". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka 19.05 Program 19.15 Koncert rekl. 19.30 (Piosenki), 19.50 Pogadanka akt. 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 20.10 „Serenada sierpniowa" (ze Lwowa). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski". 21.00 S. Rachmaninow: Koncert fortepianowy J. Gimpel. 21.30 Teatr Wyobraźni. 22.00 Marsz. Szlakiem Kadrówki. 22.05 Wiad. sport. ogólne 22.11 Wiad. sport. lok. 22.15 Mała Orkiestra P. R.

Piątek, dn. 9 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimn. 6.50 Muzyka (pł.) W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program. 8.25 Wskazówki prakt. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.000 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor 12.05 Dziennik poł. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert Zespołu Mandol. (z Poznania). 13.30 Z rynku pracy. 13.35 Przerwa. 15.15 Przegląd giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie pol. 15.30 Muzyka wokalna (pł.). 16.00 „Życie wód słodkich w lecie i w zimie". 16.15 Koncert (ze Lwowa). 16.35 Pogadanka dla chorych (ze Lwowa). 16.50 Fragm. z pow. „R. 1863" L. Wołoszynowskiego. 17.00 E. Lendwai: Kwintet na flet, obój, klarnet, waltornię i fagot. 17.25 Mała Orkiestra P. R. 18.00 „Przyrodnik na urlopie". 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 Chwilka społ. 18.45 Muzyka (pł.). 19.05 Program. 19.15 Koncert rekl. 19.30 Recital śpiew. M. Karwowskiej. 19.50 Aktualny monolog. 20.00 „Skrzynka rolnicza". 20.10 „Podróż do kraju Bolera" (z Wilna). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert symf. 22.00 Wiadomości sport. 22.10 Muzyka salonowa (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Katastrofa przy ul. Freta
To poważne memento dla Warszawy
Mniej partactwa budowlanego i więcej dbałości o rudery

Tragiczna katastrofa budowlana, jaka wydarzyła się przy ul. Freta 16 była dzwonkiem alarmowym, jeżeli chodzi o zagadnienia bezpieczeństwa budowlanego wogóle, a o t. zw. rudery, szczególności. P. prezydent miasta, wyrażając Inspekcji Budowlanej uznanie za ofiarną pracę, wykonaną w tak tragicznej dla miasta chwili, wypowiedział słuszną opinję:

„Ta katastrofa jest poważnem memento dla miasta Warszawy. Stolica posiada dużo ruder, zamieszkałych dużo budowli grożących zawaleniem. Władze miejskie muszą wyciągnąć z tego wszystkie konsekwencje. Inspekcja Budowlana musi zagadnienie bezpieczeństwa domu tak postawić, by nie było żadnych co do tego wątpliwości, że powołane organy miasta stoją na wysokości zadania".

Słowa p. prezydenta miasta dodadzą otuchy wszystkim tym ludziom, których w związku z tragedją przy ul. Freta 16, ogarnęła psychoza. Znaną jest bowiem rzeczą, że obecnie z lada powodu, lub poprostu z przywidzenia, alarmuje się władze budowlane miejskie. Przezorność w każdym wypadku jest wskazana, wszakże niepotrzebna jest panika.

W Warszawie dużo jest ruder, które zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Walka ruderom powinna być wypowiedziana natychmiast i prowadzona z całą bezwzględnością, aż do zwycięstwa. Sądzić należy, że po oświadczeniu p. prezydenta, miejska Inspekcja Budowlana powoła do życia komisje specjalne, które czuwać będą nad tem, by tragedja jaka się zdarzyła przy ul. Freta, więcej się nie powtórzyła. Wymaga tego, nietylko wzgląd na bezpieczeństwo ludności stolicy, lecz wchodzą tutaj również w rachubę względy prestiżowe. W stolicy Polski tego rodzaju wypadki nie powinny mieć miejsca.

Oczywiście, że dużą pomóc może tutaj okazać władzom inspekcji budowlanej ludność stolicy, która, o każdym **konkretnym** wypadku, zagrażającym bezpieczeństwu, powinna zawiadamiać władze. Podkreślamy słowo **konkretny**, aby uniknąć meldunków alarmistycznych, lub, co gorzej, złośliwych.

Najlepiej, oczywiście, o stanie nieruchomości są poinformowani jej właściciele, na nich też ciąży obywatelski obowiązek czuwania nad życiem i mieniem swych lokatorów. Jeżeli zachodzą jakieś okoliczności wątpliwe, nie należy tego ukrywać, lecz natychmiast przedsięwziąć środki zapobiegawcze.

To jest jedna strona zagadnienia. Apelujemy również do Inspekcji Budowlanej miejskiej, by przy spełnianiu swego ciężkiego i odpowiedzialnego obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem domów w stolicy, kierowała się jaknajdalej posuniętym objektywizmem i dobrą wolą. Jest to warunek konieczny, jeżeli się chce osiągnąć zamierzony cel.

Wiemy wszyscy dobrze, jakim lękiem napawają większość osób wszelkiego rodzaju komisje urzędowe. Lęk ten musi zniknąć i musi być zastąpiony pełnem zaufaniem obu stron, a więc komisyj budowlanych i właścicieli nieruchomości. Tylko w ten sposób zdoła się osiągnąć cel i zapewnić bezpieczeństwo.

Wszyscy jeszcze mamy w pamięci straszną katastrofę budowlaną, jaka się wydarzyła przed laty, przy budowie domów miejskich przy ul. Starynkiewicza. Przypominamy tę zapomnianą już dziś tragiczną historję dlatego, by zwrócić uwagę nietylko na t. zw. rudery, lecz, by przestrzec przed partactwem budowlanem .

W tym wypadku rola inspekcji jest bardzo doniosła. Wiemy dobrze, że kryzys gospodarczy wpłynął ujemnie i na wznoszone obecnie domy i budowle. Zmieniły się metody stawiania domów. Są one obecnie lżejsze, mury cieńsze, a dużo stawia się również budowli żelazo - betonowych. Zmiana konstrukcji i sposobu wznoszenia budowli nie powinna wpłynąć na to, by wznoszone gmachy były mniej solidne i przedstawiały mniejsze bezpieczeństwo. Rola Inspekcji jest w tym wypadku bardzo istotna.

Katastrofa przy ul. Freta, okupiona licznemi ofiarami ludzkiemi, — niech będzie przestrogą dla partaczy budowlanych, a Inspekcja Budowlana niechaj wyciągnie z tego konsekwencje.

SIERPIEŃ	SŁOŃCE wschód	SŁOŃCE zachód
8	4—9	19—14
	KSIĘŻYC wschód	KSIĘŻYC zachód
	14—35	21—57
CZWARTEK	Dł. dnia	Ubyło
	15—5	1—40

Dziś św. Cyrjaka.
Jutro św. Romana M.

Pochmurno i ciepło

We wschodnich dzielnicach Polski oraz na wybrzeżu było wczoraj w godzinach porannych naogół dość pogodnie, w pozostałych natomiast — utrzymywało się zachmurzenie duże, a miejscami w Kaliskiem padał drobny deszcz.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od 12 w Wileńskiem do 19 st. nad morzem, w górach zaś od 9 do 18 st.

Niewielkie opady w ciągu doby ostatniej notowano głównie na wschodzie kraju.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Przeważnie chmurno z rozpogodzeniami w dzielnicach południowych, a z drobnemi deszczami w północnych. Dość ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

Cofnięcie wymówienia umowy zbiorowej
w piekarstwie

W wyniku konferencji w oddziale aprowizacyjnym Komisarjatu Rządu z przedstawicielami Cechu Piekarzy m. stoł. Warszawy, który wypowiedział umowę zbiorową, obowiązującą dotychczas w przemyśle piekarskim, przedstawiciele Cechu zgodzili się na cofnięcie wypowiedzenia, zastrzegając sobie jednak wolną rękę podczas pertraktacji w Inspektoracie Pracy w zróżniczkowaniu stawek płac robotniczych w wielkich, całkowicie zmechanizowanych piekarniach i drobnych warsztatach pracy. Przedstawiciele Cechu podkreślili na konferencji, że nie jest ich tendencją obniżenie zarobków robotniczych i skłonni są płacić nadal przewidziane w umowie płace z zastrzeżeniem jednak powyższego zróżniczkowania.

Wynika więc z tego, że sprawa nie spowoduje komplikacji i będzie mogła być pomyślnie zlikwidowana.

Samobójstwo szeregowca 85 p.p.
Żandarmerja prowadzi dochodzenie

Żandarmerja wojskowa prowadzi dochodzenie w sprawie zagadkowego samobójstwa szeregowca 85 p. p. 23-letniego Edwarda Gotlieba, który na rogu ul. Kaliskiej i Węgierskiej, po opuszczeniu mieszkania swej matki, zadał sobie bagnetem ranę w okolicy serca. Za desperatem, jak ustaliła żandarmerja, wybiegła z mieszkania jego siostra, Franciszka Hankiewiczowa, która usiłowała wyrwać mu bagnet. Niestety, było już zapóźno.

Jak ustalono, Gotlieb miał służyć w wojsku jeszcze przez 5 tygodni. Co było przyczyną samobójstwa, dotychczas jeszcze nieustalono. Desperata przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dz. Jezus gdzie zmarł.

Lampart w ambulatorjum
okradł sędziwą żydówkę

Do ambulatorjum przy szpitalu Św. Ducha przyszła wczoraj Małka Bleichman (Krochmalna 45), licząca już 75 lat życia. Bleichman usiadła w ambulatorjum oczekując swej kolejki do stania się do lekarza. W ambulatorjum usiadł przy niej jakiś młody żydek, który po dłuższej rozmowie wyciągnął jej z torebki 150 zł., dwa złote zęby i t. d.

Bleichmanowa, po godzinie spostrzegła, iż została okradziona. Zrozpaczona zgłosiła się do urzędu śledczego, gdzie okazano jej fotografje doliniarzy. W okazanym albumie wskazała na jednego: Jankla Lamparta (Gęsia 71) jako na sprawcę kradzieży. Lamparta aresztowano.

Wypadki i kradzieże

Śmiertelne poparzenie. W szpitalu Dz. Jezus zmarł 28-l. Franciszek Banasiak (Elbląska 41), który dn. 31 ub. m. podczas wybuchu benzyny na rogu ul. Świętokrzyskiej i Szkolnej gasząc płomienie, zapalił na sobie ubranie, doznając poparzenia rąk, nóg i pośladków.

Zamachy samobójcze. Irena Nachimówna, bezdomna i bez pracy, napiła się esencji octowej w bramie domu Mostowa 32.

Władysława Borszówna, (osiedle Targówek), napiła się esencji octowej. Desperatkom pomocy udzielił lekarz, poczem Nachimównę przewiózł do szpitala Wolskiego, Borszównę zaś do Przemienia Pańskiego.

Upadek z I piętra. Na rogu ul. Belwederskiej i Podchorążych, zajęty przy budowie domu Roman Dąbrowski, (Pelcowizna), spadł z rusztowania z wysokości I-go piętra. Lekarz stwierdził zwichnięcie prawego ramienia i ogólne potłuczenie.

Pijany potrącony przez tramwaj. Na rogu ul. Leszna i Karolkowej, został potrącony przez tramwaj linji „9", szewc, Michał Urbanek, który był pijany. Lekarz stwierdził poranienie głowy i twarzy, oraz ogólne potłuczenie. Po opatrunku, lekarz przewiózł Urbanka do domu. (Leszno 33).

Krwawa zemsta. Na rogu ul. Dzikiej i Stawek, kilku opryszków napadło na Piotra Binkowskiego, (Dzika 4) domagając się od niego pieniędzy na wódkę. Binkowski, który był pijany, odmówił żądaniu. Wówczas jeden z napastników przytrzymał go za ręce, drugi zaś zaczął bić rączką noża w głowę i nos. Gry ranny zaczął krzyczeć, sprawcy zbiegli. Binkowskiego opatrzył lekarz.

Skąd wzięła dziecko?
Aresztowanie podróżującej bony

LWÓW, 7.8. Na dworcu Głównym we Lwowie aresztowano niejaką Anielę Forysiównę, bonę dziecka pewnego pułkownika z Przemyśla. Forysiówna przybyła do Lwowa z dzieckiem na ręku w towarzystwie niejakiego Romana Teresińskiego, którego również aresztowano.

W czasie przesłuchania Forysiówna podała fałszywe nazwisko, Franciszki Janoszówny z Bochni. Policja stwierdziła, że Forysiówna sprzeniewierzyła na szkodę swego pracodawcy 500 zł. i zbiegła wraz z Teresińskim, któremu wręczyła 400 zł. Narazie nie ustalono, skąd Forysiówna wzięła dziecko i jakie były dalsze zamiary wojażującej pary.

Policja odstawiła oboje do Przemyśla.

Odczyt
prezydenta miasta

W piątek, 9 b. m. prezydent miasta Starzyński wygłosi odczyt o pomniku marsz. Piłsudskiego w Warszawie.

Odczyt odbędzie się w sali kolumnowej Ratusza o godz. 19 m. 30.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Ty to ja". Teatr Kameralny „Mysz kościelna".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — **„Świat urojony"** Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Julika".** Atlantic (Chmielna 33) — **„Człowiek o 100 maskach".** Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) — **„Zbrodnia w Trinidad".** Europa (Nowy Świat 63) — „Kwiaciarka z Prateru". Rialto (Jasna 3) — **„Niebezpieczna piękność".** Filharmonja (Jasna 5) — **„Sprzedany głos."**

Casino (Nowy Świat 40) **„Niedokończona symfonja"**

Z miasta

ZAMKNIĘCIE RUCHU NA UL. POLNEJ

W dniu 5 b. m. dział komunikacji przystąpił do robót brukarskich na ul. Polnej w związku z dokonanem już zdjęciem z tej ulicy szyn kolejowych. Jezdnia z kamienia polnego na odcinku od Pl. Unji Lubelskiej do Pl. przy Politechnice będzie zastąpiona kostką kamienną. Ruch kołowy na wspomnianym odcinku ul. Polnej zamknięty został na okres około trzech miesięcy.

PODROŻENIE MASŁA

Komisja notowań cen nabiału zanotowała od czwartku, 8 bm. następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 3 zł. 10 gr. (dotychczas 2 zł. 90 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem — 3 zł. 30 gr. (dotychczas 3 zł.), w blokach — 3 zł. (2 zł. 50 gr.), mleczarskiego solonego — 2 zł. 70 gr. (2 zł. 50 gr.), śmietankowego — II gat. — 2 zł. 50 gr. (2 zł. 30 gr.) i osełkowego 2 zł. 30 gr. (2 zł. 10 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży w hurcie.

AUTOKARY DLA TURYSTÓW

Dotychczas dawał się dotkliwie odczuwać brak autokarów turystycznych jako europejskiego środka lokomocji dla przyjezdnych. Sprawa ta została rozwiązana przez zakupienia dwuch takich autokarów. Autokary już nadeszły i od kilku dni są eksploatowane przez Zw. Propagandy Turystycznej m. stoł. Warszawy.

BUDOWA DOMU NA LINJI PRZYSZŁEGO BULWARU

W pobliżu Cytadeli, poniżej mostu kolejowego kontynuowana jest budowa domu murowanego jednego z klubów wioślarskich. Nic byłoby w tem nic dziwnego, gdyby dom ten nie leżał na linji przyszłych bulwarów i gdyby nie to, że już w najbliższych latach powstanie kwestja jego zburzenia.

NA KOLONJE

Wobec powrotu do Warszawy partji dziewcząt w liczbie 100 ze zdrojowiska Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej w Ciechocinku, w poniedziałek, 5 bm., wyjechała tam druga partja dzieci złożona tym razem ze 100 chłopców. Pobyt dzieci w zdrojowisku potrwa 4 tygodnie. W sobotę wyjechała partja dzieci w liczbie 200 do Urli i takaż liczba dzieci do Miłosny, do tamtejszych kolonij leczniczych Ligi, również na pobyt miesięczny.

Osobiste

P. Zygmunt Weiss prosi nas o podanie do wiadomości, że z dniem 6 b. m. przestał być naczelnym redaktorem dwutygodnika „Sport Kolarski", wychodzącego w Warszawie.

Z teatrów

Szczęśliwy pech
Komedja muzyczna Berstla
w Teatrze Letnim

Po nudnej „Muzyce na ulicy" i trywialnem „Ty to ja" nareszcie coś świeżego! Tym razem uchwycono w Teatrze Letnim właściwy ton. Pokazano widowisko miłe, bezpretensjonalne i — prawdziwa ulga — pozbawione szmoncesów i kawałów politycznych.

Historja pary pechowców: Janinki Maj i Piotrusia Kotka podana jest w tak ujmujący sposób, iż chętnie wybacza się szablonowość starego nietyle, jak świat, ile jak kryzys tematu. Mimo uszu puszcza się też wszystkie pocieszne nonsensy. Nie to, że ze świecą należałoby szukać urzędnika bankowego, który traci posadę, ponieważ w czasie urzędowania śpiewa piosenkę własnej kompozycji, op. 333. Nie trzeba się też martwić, że urzędniczka innej instytucji zamiast papierów, które polecono jej spieniężyć, przynosi nuty ulubionej piosenki. Jak pech, to pech. Wiadomo zresztą, że wszystko skończy się jaknajlepiej, ponieważ pechowiec jest miłym młodym chłopcem, marzącym o sławie kompozytora, a „pechówka" ma „niewielki głosik i w sercu dużo tęsknoty do miłości". Trudno przecież takich ludzi skrzywdzić. I rzeczywiście, po wielu zabawnych perypetjach pech rozwiewa się. Maj znajduje miłość, a Kotek, prócz miłości, uznanie dla swoich zapoznanych dotąd piosenek, i to uznanie od niebyle kogo, bo od generalnego przedstawiciela wielkiej amerykańskiej wytwórni gramofonowej.

Do tej niefrasobliwej, pełnej humoru i sentymentu historyjki dopisał wiele wpadającą w ucho muzykę **Robert Katscher.** Kilka piosenek jest naprawdę ładnych i spewnością staną się popularnemi. Na wyróżnienie zwłaszcza zasługuje tango śpiewane przez Romanównę i angielska, nastrojowa piosenka, również w wykonaniu Romanówny. Bardzo dobre teksty wyszły z pod pióra **Hemara,** na którego dodatnie conto zapisać również trzeba należne opracowanie tekstu.

Całość z dużym smakiem wyreżyserował **Aleksander Węgierko,** umiejętnie urozmaicając sceny nastrojowe dskonale pomyślaną groteską. Nad estetyczną stroną przedstawienia czuwała jak zawsze z dużym sukcesem, **Zofja Węgierkowa.** Choreografją zajmował się **Koszutski,** kierownictwo muzyczne — **Warsa.** Cała ta czwórka spisała się jaknajlepiej. „Szczęśliwy pech" miał szczęście.

Nie zawiedli również wykonawcy. Sympatyczną parę pechowców grali: **Janina Romanówna** i **Eugenjusz Bodo.** Oboje doskonale śpiewali piosenki. Romanówna miała dużo okazyj do pokazania swego naturalnego wdzięku, a Bodo werwą i humorem udowodnił, że rola Kotka bardzo mu odpowiada. Zabawni byli w epizodach: — **Zygmunt Chmielewski,** prezes banku, **Edmund Gliński,** dyrektor banku, **Juljan Krzewiński,** przedstawiciel wytwórni płyt gramofonowych i **Helena Buczyńska,** kapitalna właścicielka budki z wodą sodową. Wymienić jeszcze należy **Stanisława Sielańskiego, Wincentego Rapackiego** i **Wacława Pawłowskiego.**

Jerzy Andrzejewski

Jak kłótnia między konkurentami rozbiła
Żydowski monopol na śledzie islandzkie

GDYNIA, 7.8. Przed Sądem Grodzkim w Gdyni odbyła się rozprawa, która rzuca charakterystyczne światło na kombinacje żydowskich kupców, handlujących rybami.

Kilku sprytnych żydków założyło w Gdańsku polsko - gdańską firmę dla importu śledzi „Polisland". Firma tej spółki istniała również w Gdyni.

W jesieni r. ub. mówiono wiele o wykryciu na terenie gdańsko - gdyńskim afery śledziowej, która zarówno skarbowi polskiemu, jak i konsumentom polskim miała przynosić ogromne straty. Afera polegała na tem, że wspomniana firma „Polisland" zawarła ze związkiem islandzkich eksporterów śledzi umowę, na mocy której wszystkie dostawy śledzi islandzkich do Polski mogły być dostarczane za jej pośrednictwem i tylko firma „Polisland" miała prawo sprzedaży w Gdańsku i w Polsce tych śledzi.

W ten sposób żydowska firma stworzyła sobie prywatny monopol na śledzie z Islandji. Promotorem tej spółki był znany na terenie Gdyni żyd. Bankier, który w zeszłorocznym sezonie dumpingową · sprzedażą importowanych dorszy wyrządził ogromne szkody polskim rybakom.

Monopol na śledzie islandzkie firma „Polisland" ykorzystała w ten sposób, że natychmiast podniosła ceny śledzi isladzkich z **65 na 96 zł. za beczkę.**

Monopolem „Polislandu" doprowadzone zostały do ruiny inne firmy, importujące dotychczas śledzie islandzkie, gdyż w myśl umowy, eksporterzy islandzcy zobowiązali się nie przyjmować żadnych innych zamówień. Między poszkodowanymi znaleźli się też dwaj kupcy z Gdańska, współwyznawcy Bankiera, którym udało się wydostać dosłowny tekst umowy „Polislandu" z eksporterami islandzkimi. Z umowy tej wynika, że firma „Polisland" ciągnie nadmierne zyski i działa na szkodę polskich konsumentów. Jeden z tych kupców, Bogen, nie omieszkał opublikować w dziennikach treści tej umowy, której publikacja wywarła nader dodatni skutek, gdyż zaraz po ukazaniu się jej ceny na śledzie islandzkie **spadły na rynku o 25 proc.**

Gdyby do tej publikacji ograniczyła się działalność Bogena, byłby on sobie zjednał wdzięczność polskich konsumentów i nie wszedłby w konflikt z kodeksem karnym. Bogen jednak zapragnął z afery wyciągnąć i dla siebie zyski. Za pośrednictwem drugiego kupca śledziowego, niejakiego Gierstela, zapragnął od firmy „Polisland" wymusić odszkodowanie dla siebie za utratę możliwości handlu śledziami islandzkiemi, grożąc dalszemi rewelacjami, które miały firmę „Polisland" doszczętnie zniszczyć.

To usiłowanie wymuszenia zaprowadziło Bogena i Gierstela na ławę oskarżonych. Sędzia Sądu Grodzkiego w Gdyni dopatrzył się w machinacjach wymienionych kupców śledziowych przestępstwa wymuszenia i skazał ich: Bogena na 4 miesiące, a Gierstela na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat.

Dziś wchodzi w życie
Bezpłatny przewóz dzieci na P.K.P.
Specjalne bilety kontrolne

Zarząd Kolei zdecydował się powtórzyć w tym roku, chociaż w nieco zmienionych warunkach bezpłatny przewóz dzieci. Na imprezę przewidziano tylko dwa tygodnie, t. j. czas od 8 do 21 sierpnia włącznie. Przedłużenie tego terminu nie nastąpi w żadnym razie a to tak ze względów finansowych jak i przewozowych.

Podobnie jak w zeszłym roku będą mogły osoby dorosłe zabrać ze sobą 4 dzieci do lat 14 t. j. dzieci urodzone najwcześniej w 1921 r. Warunki uległy o tyle złagodzeniu, iż do zabrania ze sobą bezpłatnie dzieci daje uprawnienie nietylko jednorazowy bilet normalny lub podmiejski na pociąg osobowy, lecz także bilet taki na pociąg pośpieszny i bilet na linję państwowych kolei wąskototorych.

Przy biletach opiewających na przejazd powyżej 300 km. dopuszczona będzie jednorazowa przerwa podróży.

Ponieważ w zeszłym roku zauważono, iż wiele osób zabierało nieznane sobie dzieci, pozostawiając je w drodze własnemu ich losowi, w tym roku musiano wprowadzić regulację ściślejszą. Mianowicie podróżny (opiekun) kupując bilet dla siebie będzie musiał równocześnie nabyć dla każdego dziecka szczególnego rodzaju bilet kontrolny, w cenie 20 groszy, przed rozpoczęciem podróży wpisać do tego biletu nazwisko swoje i dziecka oraz położyć swój podpis zobowiązujący do opiekowania się dzieckiem w drodze.

Bez wypełnienia biletu kontrolnego i bez podpisania go przez podróżnego bilet ten nie będzie miał ważności.

Niezależnie od tego zarząd kolei apeluje do publiczności, ażeby powodowana fałszywą litością nie zabierała ze sobą dzieci, któremi nie zamierza się opiekować w drodze lecz porzuca je następnie na łaskę losu.

Jadący z dziećmi powinni zawczasu zgłaszać się do kas biletowych lub biur podróży ażeby uniknąć natłoku przy kasach.

Zarząd kolei prosi o nadsyłanie uwag dotyczących przebiegu imprezy pod adresem najbliższych Dyrekcyj kolejowych.

Bagaż ręczny nie może być zabierany w ilości większej niż 30 kg. na osobę dorosłą i po 10 kg. na dziecko.

Tragiczna miłość sublokatora
zakończyła się jego śmiercią

GRUDZIĄDZ, 7.8. Na tle zażyłości między właścicielką mieszkania a sublokatorem doszło w Grudziądzu do krwawej tragedji w mieszkaniu 36-letniej Zofji Adamowej, wdowy po urzędniku Państwowego Banku Rolnego.

Adamowa poznała przed rokiem 37-letniego Bernarda Wasilewskiego, z zawodu kupca, którego pożycie z żoną było nieszczególne. Wkrótce Wasilewski opuścił rodzinę i wynajął u Adamowej pokoik w charakterze sublokatora.

Między młodą wdową a kupcem wywiązała się sympatja i Wasilewski nieraz wspominał, że rozwiedzie się z żoną i poślubi Adamową, ze ślubem jednak przezornie nie śpieszył się, co doprowadziło do nieustannych sprzeczek.

Krytycznej nocy Wasilewski wyraził się przed Adamową, że w najbliższym czasie wyjedzie z Grudziądza. Wtedy Adamowa wyciągnęła rewolwer, grożąc samobójstwem. Przerażony taką konsekwencją swego wynurzenia, Wasilewski usiłował wyrwać Adamowej rewolwer z rąk. W czasie szamotania rewolwer wypalił. Strzał był celny. Wasilewski upadł na ziemię, zalewając się krwią.

W stanie beznadziejnym Wasilewskiego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zakończył życie.

Śledztwo w tej sprawie prowadzą władze śledcze, które aresztowały Adamową.

Skazanie adwokata
za sprzeniewierzenie 220 tys. zł.

GRUDZIĄDZ, 7. 8. — Przed Sądem Grodzkim stawał adw. Sielski, oskarżony o oszustwo i sprzeniewierzenie na szkodę swych klientów 20 tys. zł. Jest to już druga z rzędu rozprawa, gdyż w maju r. b. Sąd przychylił się do wniosku obrony i postanowił poddać Sielskiego badaniom psychjatrycznym.

Ponieważ biegli stwierdzili u adw. Sielskiego zmniejszoną poczytalność, jednak nie w tym stopniu, by za swoje czyny nie mógł odpowiadać, Sąd skazał go tylko na 2 lata aresztu.

Hojny dar artysty
dla kościoła w Radości

Zrzeszenie Obywateli Radości nie ustaje w swej energicznej działalności i zabiegliwej gospodarce dla rozwoju tej pięknej miejscowości. Jednocześnie z wzmożoną pracą przy budowie chodników, uporządkowaniu terenów i gospodarce Osiedla przedsięwzięto budowę kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Anielskiej, który w niedzielę dnia 4 b. m. przeżywał podniosłą uroczystość.

Mianowicie, obywatel Radości, znakomity artysta - malarz prof. Zygmunt Badowski, ofiarował wykonany przez siebie dla nowego kościoła obraz Matki Boskiej o wielkich walorach artystycznych; obraz ten został umieszczony w Ołtarzu Głównym i uroczystość odsłonięcia odbyła się w niedzielę przy wielkim napływie okolicznej ludności. Odsłonięcia dokonał proboszcz parafji ks. St. Jaczewski i powierzył obraz miłości wiernych, dziękując w gorących słowach ofiarodawcy za hojny dar.

Gen. Haller
odmówił zaproszeniu

POZNAŃ, 7. 8. — Koło Zakopiańskie sanacyjnego stowarzyszenia weteranów b. armji polskiej we Francji, z okazji poświęcenia swego sztandaru, wyryło na gwoździu nazwisko gen. Hallera, nie zasięgnąwszy uprzednio jego zgody. Gen. Haller polecił zwrócić honorowemu przewodniczącemu uroczystości w Nowym Targu zaproszenie swe, jako nieprzyjęte.

Antyżydowskie demonstracje w Sosnowcu
sprowokowane przez dwóch żydów napastników

SOSNOWIEC, 7.8. W uzupełnieniu poprzednio podanej wiadomości o krwawej bójce po meczu piłki nożnej pomiędzy K. S. „Czarni" z Sosnowca, a żydowskim „Hakoah" z Będzina, podać należy dalsze szczegóły ze względu na tło, jak i konsekwencje tej awantury.

Awantura powstała na tle brutalnej gry żydowskich sportowców i wywołała ostre protesty ze strony publiczności polskiej. Po meczu, gdy publiczność wyszła na ulicę, sprzeczka między Polakami a żydami wybuchła nanowo i w pewnym momencie padł 25-letni Jan Kamrowski z Sosnowca, trzykrotnie ugodzony nożem w okolice serca. Po tym krwawym incydencie żydzi rozbiegli się, a nieprzytomnego Kamrowskiego przewieziono do szpitala.

Jak się okazuje, Kamrowski udał się na boisko celem dokonania kilku zdjęć, gdyż pracuje jako uczeń zakładu fotograficznego „Lazar". Jest to biedny chłopiec i nadzwyczaj spokojny. Dokonawszy kilku zdjęć, Kamrowski z tłumem wyszedł z boiska na ulicę, w chwili, gdy już doszło do bójki. W pewnym momencie do Kamrowskiego przyskoczył 38-letni żyd, Jankiel Żyto i uderzył go laską. W obronie Kamrowskiego stanął pewien żołnierz Polak. Tymczasem drugi żyd, 27-letni Szyja Winter, wyjął sztylet i ugodził nim Kamrowskiego trzy razy.

Jak stwierdza komunikat policyjny, w tłumie, w którym rozgorzała walka, było 700—1.000 żydów, Polaków zaś około 200. zajście zaś sprowokowali żydzi. Sprawców, Jankla Żyto i Szyję Wintera, aresztowano.

Kiedy wieść o ciężkim stanie Kamrowskiego rozeszła się po mieście, wywołała ogromne wzburzenie wśród kolegów i znajomych Kamrowskiego. Na niektórych ulicach przedmieść doszło do drobnych utarczek z żydami, które zlikwidowała policja.

Wczoraj rozeszła się w Sosnowcu wieść, że Kamrowski zmarł w szpitalu. Wieść ta wywołała tak silnie wzburzenie, że grupy młodzieży poczęły wznosić wrogie okrzyki przeciwko żydom, domagając się przykładnego ukarania nożowców żydowskich. W kilku miejscach doszło do bójek z żydami.

Zawiadomiona o antyżydowskich demonstracjach policja przywróciła spokój. Wieczorem po ulicach krążyły patrole policji konnej celem zapobieżenia ewentualnym demonstracjom. Tylko stanowisku policji należy zawdzięczać, że nie doszło do większych awantur.

Szewc Szyja Winter był do tego stopnia bezczelny, że po dokonanym zamachu morderczym na Kamrowskiego uciekł do domu i przebrawszy się w inny garnitur, wyszedł sobie spokojnie na miasto. Został on jednak na ulicy poznany, w domu zaś jego odnaleziono pokrwawiony garnitur, w którym był na meczu.

Stan rannego Kamrowskiego znacznie się poprawił i lekarz ma nadzieję utrzymania go przy życiu.

Tatusiu, nie rób tego!
Ojciec powiesił się na oczach synka

SOSNOWIEC, 7.8. Onegdaj przy ul. Paryskiej 16 w Będzinie wydarzył się okropny wypadek samobójstwa. W domu tym mieszkał robotnik 47-letni Teofil Ostaszewski z żoną i 7-letnim synkiem. Ostaszewski skutkiem ciężkich przeżyć i ciągłego borykania się z nędzą zdradzał od pewnego czasu silny rozstrój nerwowy. Krytycznego dnia Ostaszewski został w mieszkaniu tylko z synem, żona zaś jego udała się do kościoła.

Ostaszewski postanowił sobie odebrać życie i w tym celu na klamkę zamkniętych na klucz drzwi zarzucił pętlę, którą włożył sobie na szyję. Za chwilę samobójca zawisnął na sznurze i wkrótce zmarł.

Przygotowania samobójcy widziało dziecko, które patrząc na ojca, prosiło go na klęczkach, by nie wieszał się. Kiedy prośba ta nie pomogła, dzieciak zaczął gwałtownie płakać i wzywać pomocy.

Alarm chłopca jednak nie pomógł, gdyż po wyłamaniu drzwi sąsiedzi znaleźli już tylko trupa Ostaszewskiego. Na podłodze wtulonego w kąt izby znaleziono napół żywego z płaczu i przerażenia chłopca, który ciągle powtarzał:

— Tatusiu, nie rób tego!

Zakonnik utonął
w stawie klasztornym

LWÓW, 7. 8. — Wczoraj w nocy na terenie klasztoru Redemptorystów w Hołosku Wielkiem pod Lwowem wydarzył się tragiczny wypadek. Klasztor ten, otoczony wysokim murem, jest ogniskiem zakonników, z pochodzenia Belgów i wyznawców religji katolickiej obrządku wschodniego.

Wczoraj o godz. 9 wieczorem jeden z członków zakonnik, 30-letni Andrzej Howicki, po spożytej kolacji, wyszedł w towarzystwie kilku zakonników na przechadzkę do ogrodu. Gdy przechodził obok znajdującego się w ogrodzie małego stawu, nabrał ochoty do kąpieli. Ks. Howicki, skoczywszy do stawu, w którym woda źródlana jest bardzo zimna, momentalnie doznał skurczu mięśni i począł tonąć, wzywając pomocy.

Zanim w ciemności zdołano zorjentować się w sytuacji, ksiądz utonął. Po 10 minutach wydobyto go z wody. Zastosowane sztuczne oddychanie nie odniosło skutku.

Ks. Howickiego odwieziono na punkt sanitarny 26 pułku piechoty, gdzie lekarz dyżurny stwierdził śmierć.

Strajk szewców-chałupników
przeciw wyzyskowi żydowskich przedsiębiorców

WŁOCŁAWEK, 7. 8. — We Włocławku wybuchł strajk szewców - chałupników, których w liczbie przeszło 200 pracowało przeważnie u przedsiębiorców żydowskich, hurtowników, którzy masowo sprzedają obuwie na Pomorzu i w Poznańskiem. Strajk ma podłoże ekonomiczne, gdyż i tak już nędzne zarobki chałupników żydowscy przedsiębiorcy postanowili obniżyć.

Trzy biura bookmacherów
zlikwidowane przez policję

Policja stołeczna zlikwidowała trzy biura bokmacherskie, w których bokmacherzy sprzedawali numery wyścigowe.

W restauracji przy ul. Pańskiej róg Twardej biuro prowadził Luzer Markiewicz (Pańska 60) i Chaim Goldfarb (Nowolipki 41). W czasie obławy policja skonfiskowała bloczki bokmacherskie, programy wyścigowe i gotówkę w ilości około 50 zł.

Podobne rewizje przeprowadziła policja w kawiarni przy ul. Senatorskiej 7, gdzie zatrzymano Edwarda Farjaszewskiego (Obozowa 5), oraz w kawiarni przy ul. Złotej 42, gdzie policja zatrzymała Michała Kestenbauma (Pańska 59). W czasie rewizji skonfiskowano wiele kwitów, bloków i zapisów.

ABC SPORTOWE

Porażki Hebdy i Tarłowskiego
w Hamburgu

W trzecim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Niemiec w Hamburgu zarówno Hebda jak i Tarłowski zostali wyeliminowani.

Tarłowski przegrał z Crammem 1:6, 2:6, 2:6. Polak oczywiście stał zgóry na straconej placówce. O wiele przykrzejsza jest porażka Hebdy z Kukuljevicem (Jugosławja) 2:6, 6:4, 4:6, 3:6.

Z polskich rakiet w singlach pozostała jedynie Jędrzejowska, która w poniedziałek wygrała z Niemką Schneider — Peitz 6:1, 6:3. W grze podwójnej mieszanej para Jędrzejowska — Hebda pokonała parę niemiecką Fabianova — Heidenreich 6:1, 7:9, 6:3, a para Volkmer Jacobsen — Tarłowski zwyciężyła parę Heintman — Menzel 6:3, 7:5.

W innych spotkaniach Jugosłowianin Pallada wyeliminował Anglika Wilde'a 7:5, 6:0, 6:3; Czech Cernoch pokonał Włocha Raro 6:4, 6:2, 6:4, Henkel wygrał z Czechem Sibą 6:4, 7:5, 6:2, Punceo odniósł zwycięstwo nad Lundem 6:3, 12:14, 6:1, 6:1, wreszcie Węgier Szigeti zwyciężył Niemca Pohlhausena 3:6, 6:4, 6:2, 6:4. W grze pojedyńczej pań niespodzianką była porażka Cepkovej z Ullstein 1:6, 2:6. Inne wyniki: Couquerque — Rosenbaum 6:1, 6:3, Fehlmann — Buderus 6:2, 6:2, Tonelli — Sander 6:8, 7:5, 10:8.

* * *

Dzień wtorkowy na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Niemiec w Hamburgu poświęcony był grom podwójnym.

W grze podwójnej para polsko - belgijska Jędrzejowska — Adamson pokonała parę niemiecką Stein — Weber 6:8, 6:2, 6:3, a para polsko - rumuńska Voelkmer Jacobsen — Somogy została wyeliminowana przez parę Hardwick — Noel 6:3, 1:6, 2:6.

W grze podwójnej panów para Hebda — Tarłowski odniosła dwa zwycięstwa. Parę Linards — Haaners Polacy pokonali 12:14, 6:4, 6:2, 6:1, a parę niemiecką Kleinschroth — Pachaly 6:2, 6:3, 6:1.

Inne wyniki wtorkowe przedstawiają się następująco: W grze podwójnej panów para Henkel — Denker wyeliminowała parę czeską Siba — Cernoch 6:2, 6:4, 6:3 i parę estońską Lasn — Pukk 6:4, 6:4, 6:2.

Para węgierska Bano—Szigeti wygrała z parą Lund—Goepfert 6:2, 6:4, 3:6, 6:2. Para jugosłowiańska Kukuljevic—Buss pokonała parę holenderską van Svol—Knotenbelt 6:4, 6:4, 6:1 i parę angielską Wilde—Freshwater 3:6, 7:5, 6:3, 6:1. Para de Borman—Geelwand odniosła zwycięstwo nad Jaenecke—Menzel 6:3, 6:3, 6:2, wreszcie para Hamburger—Schmidt wygrała z parą Tinkler—Crawford 6:3, 6:2, 6:1.

Do ćwierćfinałów doszły następujące pary: Henkel—Denker (Niemcy), de Borman—Geelwand (Belgja), Puncec—Pallada (Jugosławja), Hamburger—Schmidt (Rumunja), Rado—Jamain, Hebda—Tarłowski (Polska), Bano—Szigeti (Węgry) i Buss—Kukuljevic (Jugosławja).

Tourist Trophy Polski

Motocyklowy Klub Zw. Strzeleckiego w Cieszynie organizuje w r. b. największą motocyklową imprezę Polski, jaką jest „Tourist Trophy Polski".

Imreza ta odbędzie się definitywnie w dniu 25 b. m. Już od dwóch miesięcy prace organizacyjne znajdują się w pełnym toku. Spodziewany jest start znanych zawodników zagranicznych.

Trasa biegu prowadzić będzie szosą asfaltową w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim, na odcinku: Oaza — Serpentynami przez Kubalonkę — Dolina Czarnej Wiselki — Oaza. Okrążenie to wynosi 18,5 km. Dla poszczególnych kategoryj motocykli przewidziane są następujące okrążenia: dla klasy do 250 cm. — 8 okrążeń, 350 cm. 10 okrążeń, 500 cm. i ponad 500 cm. — po 12 okrążeń.

Rajd motocyklowy Z.S.
do państw bałtyckich

W dniu 5 b. m. rozpoczął się raid motocyklowy Z. S., którego trasę podzielono na 3 następujące etapy:
1. Drohobvcz — Kraków; 2. Z Krakowa do Warszawy, Wilna i Zułowa: 3.Polska — Łotwa — Estonja.

Raid kończy się w Tallinie, skąd drogą morską uczestnicy powrócą do Gdyni. W raidzie bierze udział 7 motocykli.

Wisła remisuje z Ujpesti

We wtorek odbył się w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy czołową drużyną węgierską Ujpesti a Wisłą. Krakowska drużyna zyskała duży sukces w postaci wyniku remisowego 1:1 (1:1).

Gra bardzo żywa i interesująca, przyczem atak Wisły zaprzepaścił szereg dogodnych pozycyj podbramkowych. Prowadzenie uzyskał dla Węgrów Vincze w 16-ej minucie, wyrównał w 27-ej minucie Habowski z podania Kopecia.

Na wyróżnienie z gości zasługują: bramkarz Hori. Cała linja pomocy oraz Vincze i Balogh w ataku. Z Wisły najlepsi byli: Szczepaniak, Madejski, cała linja pomocy i Łyko.

Nowy skład
narodowej drużyny kolarskiej

Polski Związek Towarzystw Kolarskich ustalił po wyścigu niedzielnym Skody następujący nowy skład kolarskiej drużyny narodowej (szosowej): 1) Kiełbasa (Fort Bema), 2) Napierała (Fort Bema), 3) Zieliński (Skoda), 4) Ignaczak (Prąd), 5) Lipiński (Skoda), 6) Bober (Orkan), 7) Kapiak Józef (Prąd), 8) Targoński (Legja), 9) Olecki (Iskra), 10) Kononczyński (Świt), 11) Starzyński (Legja), 12) Kudlak (Prąd), 13) Michalak (Fort Bema), 14) Galeja (HCP—Poznań), 15) Więcek (Resursa—Łódź).

Z drużyny odpadł Rurański, a na jego miejsce wszedł Michalak. Warszawscy kolarze na 15 miejsc zajmują 13 pierwszych.

E. K. S. mistrzem
w waterpolo

We wtorek odbył się w Warszawie decydujący mecz o mistrzostwo Polski w waterpolo pomiędzy EKS. a warszawskim AZS. EKS odniósł spodziewane, ale nie w tak wysokim stosunku zwycięstwo 7:0 (4:0).

Mecz ten miał decydujące znaczenie dla drużyny śląskiej, która w ten sposób zdobyła już definitywnie tytuł mistrza Polski w waterpolo.

Sport zagranicą

HELSINGFORS. W krajowych zawodach strzeleckich w kategorji senjorów startował 73-letni prezydent Finlandji, który zajął pierwsze miejsce, zdobywając 580 pkt. na 600 możliwych.

HELSINGFORS. Lasse Virtanen uzyskał ostatnio w biegu na 1500 m. czas 4:01,8 sek. a zawodnik Palonen w rzucie oszczepem 69,05 m.

BERLIN. W odbytych w niedzielę lekkoatletycznych mistrzostwach Niemiec w biegu pań na 100 m. wygrała, jak donosiliśmy, Krauss w czasie 11,8 sek., co stanowi nowy rekord Niemiec.

Obecnie dodajemy, że drugie miejsce zajęła Dollinger, która uzyskała czas identyczny 11,8 sek.

Jak mieszkają gwiazdy w Hollywood

Konkurencja ekscentrycznych i dziwacznych pomysłów

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dążeniem wytwórców w stolicy filmu jest jaknajsilniejsze podkreślenie oryginalności i ekscentryczności gwiazd. Chodzi przedewszystkiem o to, aby mówiono o gwieździe, aby komentowano jej wybryki i mówiono o szalonych pomysłach. Wymagania te nie oszczędzają nawet i życia prywatnego gwiazd. Życie domowe należy także do publiczności, — gwiazdom nie wolno żyć zwyczajnie i spokojnie, muszą stale zwracać na siebie uwagę ogółu.

Jedną więc z dziedzin, które dostarczają możliwości zastosowania najeskcentryczniejszych pomysłów, są prywatne mieszkania gwiazd. Wille i pałacyki artystów i artystek z Hollywood nie należą bynajmniej do typu budowli zwyczajnych, pospolitych. O, nie! W każdym z nich kryje się jakaś dziwaczność, jakiś trick, jakiś szczegół, który ma świadczyć o oryginalnych pomysłach i upodobaniach lokatora willi.

Tak więc naprzykład na kolonji filmowej w Hollywood każdy może zwiedzić willę pięknej Dolores del Rio, w której to willi znajduje się słynna sala lustrzana. Ściany z luster ustawione są w ten sposób, że zależnie od tego, jak się patrzący ulokuje, widzi ze wszystkich stron swoje odbicie, groteskowo wyciągnięte lub rozszerzone. Jest to trick oczywiście niezbyt wybredny i spotykany często w gorszego gatunku panopticum.

AL JOLSON i DICK POWELL.

Słynny Al Jolson, który kreował rolę tytułową w „Śpiewającym błaźnie", wtedy, kiedy to jeszcze film dźwiękowy był w pieluszkach — w inny sposób podkreśla swoją oryginalność. A mianowicie mieszka on wraz ze swoją małżonką, Ruby Keeler, w hotelu. Zajmuje tam wspaniały apartament, chociaż posiada pod miastem luksusową willę. Lecz Al Jolson dlatego mieszka w hotelu, że śliczna Ruby przepada za mieszkaniem w hotelach i za nic na świecie nie chce mieszkać w mieszkaniu prywatnem.

Inny gwiazdor hollywoodzki, popularny zresztą z bardzo wielu filmów, które nagrywał, Dick Powell, wywołuje sensację tem, że posiada tak niezwykłe łóżko, jakiem nie może się pochwalić żaden aktor w stolicy filmu. Łóżko jest naprawdę niepospolite, gdyż posiada najróżniejsze urządzenia i udogodnienia. A mianowicie: można je rozkładać i składać na najrozmaitsze sposoby, można z niego zrobić łóżko jednoosobowe lub wieloosobowe; pozatem są tam różne urządzenia — jeśli np. naciśnie się guziczek, momentalnie z jednej strony wysuwa się podstawka z aparatem telefonicznym; naciśnijmy inny guziczek — i oto odsuwa się ściana i okazuje się, że z boku łóżka mieści się wspaniała biblioteka, zaopatrzona w najciekawsze i najbardziej sprzyjające szybkiemu zaśnięciu romanse kryminalne.

KONKURENCJA EKSCENTRYCZNOŚCI

Jeszcze inny trick obmyślił William Powell, który zbudował sobie dom w Beverly Hills. Willa Powella posiada niespodziankę, która może niemało strachu napędzić tym, którzy odwiedzają go po raz pierwszy. Mianowicie willa ta nie posiada schodów, tylko windę urządzoną w ten sposób, że jeśli ktoś z gości nieopatrznie stanie na pewnej tafli pogłogi w hallu, wzniesie się wraz z taflą na wyższe piętro.

Na czem innem natomiast polega sława homme'u John Barrymore'a. John Barrymore jest zbieraczem najróżniejszych przedmiotów i posiada w swojej cudownej willi specjalną salę, zwaną „salą trofeów", gdzie gromadzi wszystkie najdziwaczniejsze przedmioty. Ostatnią zdobyczą, która powiększyła jego zbiory, wywołując sensacje i zazdrość wśród innych gwiazd, jest jajo przedpotopowego dinosaura. Jajo to przywiózł Johnowi Barrymor Roy Chatman Andrews ze swojej wyprawy na pustynię Gobi.

Małą sensacją hollywoodzką był także fakt, że platynowo - włosa gwiazda Janet Harlow zbudowała sobie w swojej willi nadzwyczajny pokój kąpielowy, całkowicie wykonany z nietłukącego się, przezroczystego szkła.

DOMEK NA KÓŁKACH

Znakomity aktor, Paweł Muni, którego Warszawa poznała w ciekawym filmie „Jestem zbiegiem", posiada także w Hollywood swoją willę. Żeby wyróżnić się od innych śmiertelników, Paweł Muni, otoczył ogród przy swojej willi niezwykle grubym wysokim murem. Jeżeli jednak komu uda się zajrzeć i przedostać za ten warowny mur, będzie mógł stwierdzić ze zdziwieniem, że willa Pawła Muni, to nic innego, jak poprostu mały domek na kółkach, którego ongi Joan Crawfort i Douglas Fairsbanks używali w czasie swojego tournee po Ameryce jako garderoby. Tymczasem Paweł Muni tak sobie upodobał ten domek na kółkach, że odkupił go od Joan i Douglasa, kiedy wybierali się do Anglji. Ulokował więc ten domek - wóz w swoim ogrodzie i zamieszkał w nim, budząc oczywiście niemałą sensację.

KOLEJ ELEKTRYCZNA W MIESZKANIU

Ostatnio jednak najwięcej mówi się o willi młodej i ślicznej gwiazdy filmowej, która od niedawna zajaśniała na horyzoncie hollywoodzkim — Joan Blondells. Joan Blondells wyszła zamąż za swojego kolegę filmowego, Georga Bernesa. Było to przed rokiem. Młoda para zbudowała sobie willę, w której z parteru na wyższe piętro jedzie się... miniaturową elektryczną kolejką. Tąż właśnie kolejką małżonkowie odbywają codzienie rano podróż z parteru na pierwsze piętro, gdzie znajduje się dziecinny pokój ich maleńkiego synka, Normanna.

„Propaganda przedewszystkiem"

Niesamowite drogi reklamy w Ameryce

Ameryka, jak wiadomo, jest krajem nieograniczonych możliwości. Takie nieprawdopodobne możliwości stosowane są przedewszystkiem w zakresie reklamy. W kraju, gdzie hasło „Propaganda przedewszystkiem!" stanowi program dnia, w okresie kryzysu oczywiście intensywność reklamy wzmogła się jeszcze bardziej. Wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa nie unikają żadnego sposobu, który mógłby zwrócić uwagę na reklamowane przez nie objekty. Tricki reklamowe, spotykane w Ameryce, są bezprzykładne. Na ulicach N. Jorku na każdym kroku możemy spotkać tego dowody.

REKLAMA MAKABRYCZNA

Powoli przez jedna z głównych ulic przeciąga kondukt żałobny. Orkiestra, postępująca przed karawanem, tonącym w powodzi kwiecia, gra marsza żałobnego. Za karawanem, w czarnej karecie jedzie przybrana w kiry żałobne dama — wdowa po zmarłym. Kobieta rozpacza i od czasu do czasu słychać jej rozdzierający serce szloch. Ociera łzy i wzdycha boleśnie. Po chwili znów zaczyna żałośnie płakać. Przechodnie stają na chodniku i ze współczuciem przyglądają się osieroconej kobiecie.

Kondukt żałobny posuwa się dalej. Ale tuż za nim kroczy dwóch mężczyzn, w strojach żałobników, którzy trzymają olbrzymi plakat, zajmujący prawie całą szerokość jezdni. Na plakacie napisane jest: „Pani X. odprowadza na wieczny spoczynek swojego ukochanego małżonka. Ale jej serce jest pocieszone, gdyż pan X. przed śmiercią ubezpieczył się na życie i w ten sposób zapewnił pozostałej po nim wdowie stałą rentę".

Dalej oczywiście następuje wymienie towarzystwa ubezpieczeniowego, w którem pseudo-nieboszczyk się ubezpieczył, a jak się okazuje, cały ten pogrzeb jest poprostu niczem innem, jak tylko komedją, zainscenizowaną w celach reklamowych.

„FAUST" I MASZYNA DO SZYCIA

Ale bezwzględnie najoryginalniejszym sposobem reklamy był pomysł, jaki zastosowano pewnego dnia podczas przedstawienia „Fausta" w operze nowojorskiej. Kiedy podniosła się kurtyna, widownia ze zdumieniem stwierdziła, że słodka Małgosia w stylowych szatach nuci arje siedząc nie przy kołowrotku, lecz przy maszynie do szycia. Kiedy arja się skończyła, Małgosia oświadczyła, że jest to najlepsza na świecie maszyna do szycia, która kosztuje tylko 75 dolarów.

Ma się rozumieć, że pomysł ten wywołał bardzo wiele komentarzy, w każdym razie jednak fabrykant maszyn do szycia osiągnął swój cel, gdyż mówiono przez czas dłuższy o owem zajściu w operze. Trzeba dodać, że za tę reklamę fabrykant zapłacił kilkanaście tysięcy dolarów.

KLEKSY

Anegdoty

POWOLNE TRUCIZNY.

W obecności pewnego aktora, towarzystwo zabawiało się pseudo filozoficzną dyskusją. Ktoś uporczywie twierdził i dowodził, że kawa jest trucizną równie niebezpieczną jak alkohol, lub nikotyna. Znakomity aktor, który niedawno obchodził jubileusz 50-lecia pracy scenicznej — zauważył:

— Tak, kawa i wódka — są to trucizny, ale powolne, nawet bardzo powolne, skoro mnie mordują już 80 lat.

FENOMEN

Po wyjściu z opery mówi pewna pani:

— Bardzo przepraszam, ale mam wrażenie, że mam zaszczyt mieć przed sobą naszego słynnego tenora.

— Tak jest, dobra pani, czem mogę służyć.

— Nie mogę znaleźć mego auta. Może pana zechce zaśpiewać: Karoooooolu!!!

NA RATY

Pewnemu urzędnikowi ma się urodzić dziecko. Pozycja towarzyska zmusza go, by żona powiła dziecko w jakiemś sanatorjum.

— Ile to będzie kosztować? — pyta nieszczęśliwy ojciec.

— Poprostu rozłożymy panu należność na sześć miesięcznych rat. Teraz zapłaci pan tylko koszta utrzymania, później leczenia, pielęgnowania i t. d.

Uradowany ojciec opuścił kancelarję sanatorjum i regularnie, co pierwszego płacił raty za niemowlę.

Po uiszczeniu piątej raty wpada rozpromieniony do pokoju żony i woła:

— Kochanie! Jeszcze jeden miesiąc, a dziecko będzie nasze!

NIESZPORY

Znany malarz odtwórca krów nie lubi malować ludzi. Pewnego razu dostał od bogatego autora zamówienie na obraz, który przedstawiał pastwisko krów. Gdy obraz został ukończony amator podziwiał piękno pejzażu, las i kościół w tle, znalazł natomiast, iż krowy są pozbawione pastuszej opieki.

— Panie L. — rzekł amator — zapomniał pan umieścić na obrazie pastuchów.

— Panie odparł artysta — pastuchy są na nieszporach w pobliskim kościele.

— Więc dobrze — odparł amator — kupię obraz, gdy ludzie wyjdą z nieszporów.

DOSKONAŁOŚĆ

— Chodź do klubu — rzekł pewien tartysta do literata — zagramy w karty.

— Nigdy w karty nie gram — odrzekł literat.

— Co?! jesteś znany pijak, próżniak i hulaka... i nie grasz w karty?!

— Trudno — mówi literat z westchnieniem — nikt nie jest doskonałością!

ARYSTOKRACI

Wesoły hrabia T. rozmawia z ponurym baronem Z.

— Tak — mówi — hrabia, uważam, że życie jest nudne.

— A ja nie — odpowiada baron.

— Nigdy się pan nie nudzi?

— Nigdy.

— Jakto?

— Bardzo proste, nudzę innych.

SERCE

W pewnej okolicy zapanowała wielka powódź. Przewodniczący komitetu ratunkowego zgłosił się do bankiera M. z prośbą o finansowy zasiłek.

— Ani grosza — padła odpowiedź.

— Panie, zbliża się zima, biedni ludzie poginą z głodu, musimy ratować biednych powodzian.

Bankier M. sięgnął do kieszeni i rzucił klucze z kasy na stół, jęcząc boleśnie:

— Ma pan tutaj klucze... Weź pan ile pan chce... Ja nie mam serca do tego.

PIOSENKARZ

Pewien poeta, oznaczmy go literą K. pisywał teksty do teatrzyku rewjowego. Dyrektor teatrzyku ciężko zachorował, przyjaciele sądzili, że nie wstanie już z łóżka. Poeta K. przyszedł w odwiedziny do umierającego

— Widzi pan mistrzu — mówił złamanym głosem dyrektor — teraz nie będzie pan już więcej pisać dla mnie tekstów.

— Ależ co za gadanie — pocieszał go poeta — przecież pan wkrótce wyzdrowieje, panie dyrektorze...

— Właśnie dlatego — jęcza dyrektor.

Jul

Antoni Marczyński 145

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Bahadur z rodziną siedział właśnie przy wieczerzy, kiedy jeden z dworzan zameldował Kamali Hangwani, że przybył posłaniec z listem od jej syna.

— Dawać go tutaj, — zawołał ucieszony radża, — niechaj sam opowie, jak miewa się nasz dzielny Niszi.

Dworzanin wybiegł z sali biesiadnej, wprowadził Muniego Kaleha, który po pierwszem pytaniu zrozumiał, iż zaszło nieporozumienie.

— Niszi? Nie znam takiego. Mnie przysyła Prakasz Hangwani.

Radża zmarszczył brwi. Kamala wypuściła z dłoni talerz, sędziwy Dewadatta, stojący za plecami swego władcy jał na migi doradzać Muniemu, by padł na kolana, lecz ów, źle snać zrozumiawszy te znaki, wyjął z zanadrza list i postąpił krok naprzód. Radża z sykiem wciągnął powietrze, wybuch straszliwego gniewu zawisł nad głową posłańca. Wtem mała Szama podbiegła do niego, odebrała list i pędem powróciła z nim do matki.

— Cioci Kamali go oddaj, — rzekła Zosia.

— Ty nie chcesz, mamusiu. Czemu?

— Bo tylko ludzie źli, lub dzikusy przejmują cudze listy.

Po takiem oświadczeniu, wyrzeczonem w obecności całej świty, Bahadur zrezygnował z zamiaru skonfiskowania listu, pozwolił go wręczyć adresatce, zato Zosi posłał pełne wściekłości spojrzenie.

— Znowu inne pismo, — stwierdziła Kamala, rzuciwszy okiem na list Prakasza, — przed wojną pisywał ładnie, czytelnie, teraz coraz gorzej.

— Ależ to nie on pisał, — odezwał się Muni Kaleh, — syn twój, dostojna rani, zawsze dyktuje swoje listy.

— Nawet te, które wysyła do matki?! — zgorszył się Bahadur.

— A jak można pisać, skoro ktoś nie ma prawej ręki?

— Nie ma ręki? Jakto?

— Ano tak, że na wojnie ją stracił.

— O, bogowie, mój syneczek kaleka!

Gdy płacz Kamali zaczął nacichać, radża zwrócił się do Muniego.

— To kalectwo musieli mu jego przyjaciele, Anglicy, sowicie wynagrodzić, przypuszczam, — rzekł szyderczo.

— O, tak, — odparł Muni podobnym tonem: — zamknęli go do więzienia na trzy miesiące.

— Słyszycie?! — Bahadur omiótł wzrokiem swoich dworzan.

— To jeszcze nic, najdostojniejszy radżo. Innym braciom naszym odpłacili się rzezią pod Amritsar... Lecz niebawem wybije godzina odwetu, a wtedy w Indjach drzew zabraknie pod szubienice dla białych!

Radża spojrzał łaskawym okiem na Muniego, polecił go nakarmić, a potem przyprowadzić do swej sypialnej komnaty.

— Rad posłucham nowin, — dodał. — tylko posil się należycie, abyś mógł gadać choćby do świtu.

Odprawiwszy Muniego i całą służbę prócz zaufanego Dewadatty, Bahadur zaproponował siostrze, by głośno przeczytała list Prakasza.

— Kiedy tu tak nagryzmolone, że sama nic nie rozumiem, — odparła Kamala, pragnąc wykręcić się od tego.

— Więc ty ją wyręcz, — radża zwrócił się do Zosi, — ty masz młodsze oczy.

Życzenie Bahadura było zawsze rozkazem. Zosia podniosła więc zasłonę, którą musiała zakryć twarz, ilekroć ktoś obcy zawitał do pałacu i zaczęła głośno czytać list Prakasza. Więcej niż połowę listu zajmowały hymny pochwalne na cześć Mahatmy, potem następowała garść wieści o sobie i o wspólnych znajomych, a wśród tych ostatnich nowin znalazła się jedna, która najwięcej obchodziła... Zosię.

— „Pisałem ci ongi, droga mateczko, o śmierci mojego najlepszego przyjaciela, Roberta Wilkinsa"... — tu w głosie Zosi zabrzmiała nuta smutku, — „Wilkinsa, który wraz z samolotem runął na las, zajęty przez Niemców. Wyobraź sobie moje zdumienie i bezgraniczną radość"... — Zosia czytała coraz szybciej. — „kiedy parę dni temu w Bombaju spotkałem się oko w oko z Robertem"... Robert żyje, och, Boże, dzięki Ci! — krzyknęła, zapomniawszy o wszelkiej ostrożności, pochwyciła w ramiona swoją córeczkę i zaczęła ją gorąco całować.

ROZDZIAŁ XXIII

Pięść Bahadura

Muni Kaleh nareszcie robił karjerę. Po godzinie rozmowy z radżą poznał jego słabostki, zwłaszcza tę obłędną nienawiść do Anglików, której ów nie potrafił ukryć wobec obcego. Przedstawiając z dużą przesadą wrzenie ludności w całych Indjach i wróżąc bardzo rychły kres panowania okupantów, Muni łatwo zaskarbił sobie łaski Bahadura, który „na próbę" ustanowił go dozorcą trzydziestu robotników na plantacji. W tydzień później ta trzydziestka przybyła w ordynku pod pałac, wnosząc wrogie okrzyki przeciwko Anglikom, oraz wiwaty na cześć radży. Po tak udanej próbie, Muni został mianowany dozorcą dwustu robotników, później tysiąca, aż wreszcie całej gromady, liczącej ponad pięć tysięcy głów.

— Wytresuję ich tak, aby nie cofnęli się przed niczem, gdy nadejdzie stosowny moment — obiecał Bahadurowi i dotrzymał słowa... niestety.

W styczniu roku 1924-go przybyło do Czao - ping poselstwo od Paza - Xienga, przywożąc w skrzynce obitej srebrną blachą dwanaście kunsztownie zmniejszonych i zaszuszonych głów ludzkich. W załączonym liście wyjaśniał Niszi, że nie są to głowy prostych żołnierzy angielskich, lecz samych tylko oficerów, „własnoręcznie upolowanych przez bohaterskiego sabwasa", w którego imieniu on, Niszi, pisze te słowa. Dziki sabwas wiedział, czem ucieszyć serce okrutnego radży, ale że bezinteresownością nie grzeszył nigdy, wyłuszczył poniżej, jakiego ekwiwalentu oczekuje na swój cenny dar; oto prosi o rękę małej Szamy, córki Bahadura, no i o posag godny jedynaczki „jego królewskiej wysokości", przyczem zgóry rezygnuje ze słoni.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA